Wyd. A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) | Wtorek, 27 lutego | Nr 58 (1911)

91 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1951 na porządku obrad

WARSZAWA (PAP). Najważniejszym punktem obrad na 91 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 26 bm. było pierwsze czytanie ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1951. Projekt ustawy referował zastępca przew. PKPG — Min. Jędrychowski. Na posiedzeniu obecny był Rząd z Premierem Cyrankiewiczem, Wicepremierami: Zawadzkim, Chełchowskim i Korzyckim oraz Marszałkiem Polski Konstantym Rokossowskim na czele.

91 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP otworzył wicemarsz. Barcikowski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego Izba uczciła chwilą ciszy pamięć dr. Henryka Raabe, posła na Sejm, profesora Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Po załatwieniu formalności wstępnych wicemarsz. Barcikowski przekazał do Komisji Prawniczej i Regulaminowej wniosek klubów poselskich PZPR, ZSL, SD i Katolicko-Społ. w sprawie zmiany regulaminu Sejmu Ustawodawczego.

W dalszym ciągu obrad Izba uchwaliła zmianę porządku dziennego posiedzenia, uzupełniając go 5 punktami.

W pierwszym punkcie porządku dziennego przy pierwszym czytaniu rządowego projektu ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1951 zabrał głos zastępca przewodniczącego PKPG min. Jędrychowski.

Projekt ustawy Izba odesłała do Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu.

W następnych punktach porządku dziennego Sejm odesłał po odbyciu pierwszych czytań do odpowiednich komisji projekty następujących ustaw: o zniesieniu samorządowego funduszu wyrównawczego, o ratyfikacji umowy o współpracy kulturalnej między Rzeczypospolitą Polską a Albańską Republiką Ludową podpisanej w Tiranie dnia 2 grudnia 1950 r., o zmianie przepisów o reformie bankowej, o budynkach i lokalach nowowybudowanych lub odbudowanych, o zmianie organizacji władz w dziedzinie komunikacji, o zniesieniu państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, o zniesieniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, o podatkach terenowych, o zmianie ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, o utworzeniu Akademii Wojskowo-Politycznej, o Akademii Sztabu Generalnego im. gen. broni Karola Świerczewskiego, o utworzeniu Wojskowej Akademii Technicznej.

Następnie pos. Pokrzywa (ZSL) złożył sprawozdanie Komisji Obrony Narodowej o rządowym projekcie ustawy o terenowej obronie przeciwlotniczej. Mówca wskazał, że dotychczas przepisy były całkowicie przestarzałe i niedostosowane do nowego ustroju społecznego, jak również niezgodne z obecną strukturą władz terenowych. Izba ustawę jednogłośnie uchwaliła.

Pos. KOTER (ZSL) złożył sprawo o dekrecie Rządu RP z dnia 26 października 1950 roku o zobowiązaniach podatkowych. Zasadniczym celem wszystkich zmian jest zapewnienie pełnej realizacji zobowiązań podatkowych. Sejm dekret jednomyślnie zatwierdził.

Pos. KISIEL (ZSL) złożył sprawozdanie Komisji Finansowo-Skarbowej o dekrecie Rządu PR z dnia 26 października 1950 r. o zmianie dekretu o opałcie skarbowej

Zatwierdzono również dekret Rządu RP z dnia 21 września 1950 r. o rozgraniczeniu nieruchomości Skarbu Państwa lub nieruchomości nabywanych dla realizacji narodowych planów gospodarczych.

Następnie sprawozdanie Komisji Finansowo-Skarbowej o dekrecie Rządu RP z dn. 21 września 1950 r. o podatkowaniu przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej Sejm zatwierdził jednomyślnie.

Z ramienia Komisji Finansowo-Skarbowej pos. Kiernik (ZSL) złożył sprawozdanie o dekrecie Rządu RP z dnia 21 września 1950 r. o zmianie ustawy o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym.

Sejm zatwierdził dekret jednomyślnie.

Sprawozdanie Komisji Finansowo-Skarbowej o dekrecie Rządu RP z dnia 26 października 1950 r. o podatku obrotowym — złożył pos. Grosfeld (PZPR).

Zmiany, które wprowadza dekret, są konsekwencją zmian zasad budżetowania i rozwinięcia socjalistycznego systemu finansowania. Dekret został zatwierdzony przez Izbę jednomyślnie.

Pos. RAPACZYŃSKI (PZPR) złożył sprawozdanie Komisji Finansowo-Skarbowej o dekrecie Rządu RP z dnia 26 października 1950 r. o zmianie dekretu o podatku, od nabycia praw majątkowych. Izba zatwierdziła dekret jednomyślnie.

Sprawozdanie Komisji Przemysłowej o dekrecie Rządu RP z dnia 12 października 1950 r. o wynalazczości pracowniczej — złożyła pos. Piwowarska (PZPR).

Omawiany dekret zapewnia robotnikom opiekę i pomoc Państwa w zakresie wynalazczości.

Dekret zapewnia robotnikowi, który dokonał wynalazku, prawo do świadectwa autorskiego. Pracownik, który dokonał wynalazku, udoskonalenia technicznego lub usprawnienia, otrzymuje wynagrodzenie w zależności od rocznej oszczędności, jaką daje jego wynalazek. Osoby, które uniemożliwiają lub utrudniają realizacji pomysłów pracowniczych, będą karane sądownie.

O wielkości ruchu racjonalizator-

(ciąg dalszy na stronie 2)

W pierwszych szeregach bojowników o pokój

kroczą kobiety ZSRR

MOSKWA (PAP) W związku ze zbliżającym się dniem 8 marca, Międzynarodowym Dniem Kobiet, Komitet Centralny WKP(b) ogłosił uchwałę, która stwierdza m. in.:

„Międzynarodowy Dzień Kobiet 8 marca rzesze pracujące Związku Radzieckiego witają w br. w warunkach potężnego rozwoju politycznej i twórczej aktywności mas, wywołanej nowymi zwycięstwami narodu radzieckiego w dziele budowy komunizmu.

W walce o sukcesy budowy komunizmu — czytamy dalej w uchwale — ogromną rolę odgrywają kobiety radzieckie. W wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego biorą one aktywny udział. Partia bolszewicka zapewniła kobietom Zw. Radzieckiego nieograniczone możliwości rozwoju ich uzdolnień i podniosła kobietę radziecką na nieosiągalne dla kobiet krajów kapitalistycznych wyżyny".

Uchwała KC WKP(b) stwierdza na zakończenie, iż zadania budowy komunizmu wymagają od organizacji partyjnych wzmocnienia działalności politycznej wśród kobiet, dalszego wciągania ich do pracy społecznej i produkcyjnej, dalszego podnoszenia ich poziomu kulturalno-technicznego, wysuwania kobiet na kierownicze stanowiska. Organizacje partyjne i zw. zawodowe winne są wzmóc troskę o polepszenie warunków pracy i bytu kobiet pracujących, winny udzielać wszelkiej pomocy matce i wychowaniu dzieci, rozszerzać sieć instytucji opieki nad dzieckiem, ułatwiać pracę kobiety w domu.

KC WKP(b) w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet wyraża przekonanie, że kobiety radzieckie i nadal będą kroczyły w pierwszych szeregach bojowników o nowy rozkwit gospodarki i kultury Związku Radzieckiego, o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego w ZSRR.

Trzecia rocznica zwycięstwa nad reakcją w CSR

PRAGA (PAP). W dniu 25 bm. odbyła się w Pradze uroczysta akademia z okazji 3 rocznicy zwycięstwa ludu pracującego nad reakcją, w lutym 1948 roku. Na akademię przybyli: członkowie rządu z premierem A. Zapotockym na czele

Partyzanci koreańscy atakują Amerykanów

PEKIN (PAP). Ogłoszony 25 lutego w Phenianie komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej donosi:

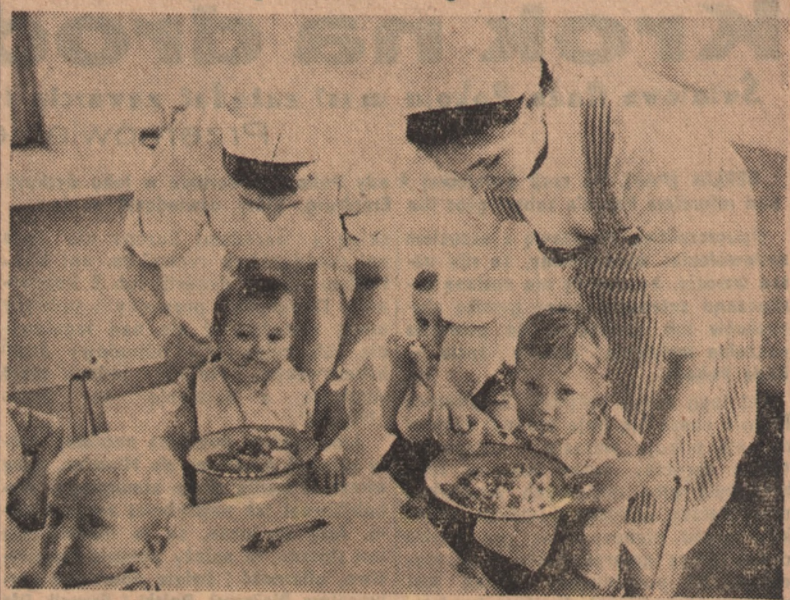
Na środkowym odcinku frontu jednostki armii ludowej działające w rejonie Phenczan zadają ciosy wojskom nieprzyjacielskim. W walkach w tym rejonie 890 żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich poległo lub odniosło rany, a ponad 80 dostało się do niewoli. Wojska ludowe zdobyły 7 dział różnych kalibrów, 34 karabiny maszynowe oraz inną broń i amunicję.

W rejonie Seulu toczą się na poszczególnych odcinkach frontu walki o znaczeniu lokalnym.

W dniu 24 lutego artyleria przeciwlotnicza wojsk ludowych zestrzeliła 2 samoloty nieprzyjacielskie.

Działający na zapleczu nieprzyjaciela oddział partyzancki zaatakował znienacka w dniu 16 lutego jednostkę nieprzyjacielską zadając jej znaczne straty. Ponad 560 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów poległo lub odniosło rany.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet



Kobiety Polski Ludowej stoją w pierwszej linii realizatorów Planu Sześcioletniego. Widzimy je na budowach, na parowozach, w stoczniach i przy warsztatach, Widzimy je również na posterunkach typowo kobiecej pracy: w żłóbkach, w przedszkolach, w ośrodkach zdrowia, w świetlicach. Kobiety, zrzeszone w Lidze Kobiet prowadzą wzorowe żłóbki, w których znajdują opiekę dzieci pracujących rodziców.

A o tym, że opieka ta jest właściwa, że dzieciom Polski Ludowej niczego nie braknie — świadczą najlepiej uśmiechnięte twarzyczki pensjonariuszy Żłóbka Dzielnicowego w Bydgoszczy, pochwyconych przez naszego fotoreportera w czasie smacznego i pożywnego obiadu.

(Foto — IKP)

Światowa Rada Pokoju wysyła delegacje do ONZ

z żądaniem powrotu Organizacji do roli przewidzianej Kartą

BERLIN (PAP). Rezolucja Światowej Rady Pokoju w sprawie ONZ brzmi: „Światowa Rada Pokoju stwierdziła, że Organizacja Narodów Zjednoczonych nie odpowiedziała na orędzie II Światowego Kongresu — tak, jak gdyby nie dotyczyły jej propozycje przedstawicieli setek milionów ludzi zmierzające do zachowania pokoju.

W okresie, jaki upłynął od chwili uchwalenia tego orędzia Organizacja Narodów Zjednoczonych w dalszym ciągu zawodziła nadzieje pokładane w niej przez narody i posunęła się do ostateczności w swej rezolucji potępiającej Chiny jako „agresora".

Usankcjonowała ona i osłoniła swym autorytetem systematyczną zagładę przez amerykańskie siły zbrojne blisko miliona ludzi — starców, kobiet i dzieci Korei zmiażdżonych lub spalonych pod gruzami swych miast i wsi.

Światowa Rada Pokoju postanawia wysłać do ONZ delegację, do której wejdą: P. Nenni (Włochy), Pani Izabella Blum (Belgia), pani Davis (W. Brytania), pani Jessie Street (Australia) p.d'Astier de la Vigerie (Francja), p. Tichonow (ZSRR), p. Wu Jao-Tsung (Chińska Republika Ludowa), p. Hromadka (Czechosłowacja), p. d'Arboussier (Afryka), p. Neruda (Chile), p. Jara (Meksyk), pp. Paul Robeson i Uphaus (USA), dr Attal (Indie).

Delegacja ta zostaje upoważniona do żądania od ONZ:

1) Rozpatrzenia poszczególnych punktów orędzia Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i poszczególnych rezolucji Światowej Rady Pokoju oraz wyrażenia o nich swej opinii.

2) Powrotu do roli przewidzianej Kartą, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych stała się forum porozumienia między rządami, nie zaś narzędziem którejkolwiek panującej grupy.

Ta akcja Światowej Rady Pokoju uzyska poparcie setek milionów mężczyzn i kobiet, którym przysługuje prawo czujnego baczenia, by najwyższe organy międzynarodowe nie zdradzały swej misji utrzymania pokoju".

Apel w sprawie zawarcia pokoju

między wielkimi mocarstwami

uchwaliła Światowa Rada Pokoju

BERLIN (PAP). Na niedzielnym wieczornym posiedzeniu Światowej Rady Pokoju, któremu przewodniczył prof. Bernal (Anglia), Pietro Nenni zakomunikował uczestnikom sesji, że komisja polityczna zreasumowała wyniki obrad i opracowała projekty szeregu rezolucji. Projekty te, przyjęte jednomyślnie przez komisję, wchodzą teraz na plenum.

Przede wszystkim Światowa Rada Pokoju zajmie się dwoma dokumentami: Apelem w sprawie zawarcia paktu pokoju i rezolucją w sprawie ONZ.

Apel Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju ma następujące brzmienie:

„CZYNIĄC ZADOŚĆ DĄŻENIOM MILIONÓW LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE, BEZ WZGLĘDU NA ICH ZDANIE O PRZYCZYNACH WYTWARZAJĄCYCH GROŹBĘ POKOJU ŚWIATOWEGO,

W IMIĘ UTRWALENIA POKOJU I ZAPEWNIENIA BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO,

ŻĄDAMY ZAWARCIA PAKTU POKOJU MIĘDZY PIĘCIU WIELKIMI MOCARSTWAMI — STANAMI ZJEDNOCZONYMI, ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, CHIŃSKĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ, WIELKĄ BRYTANIĄ I FRANCJĄ.

GDYBY RZĄD KTÓREGOKOLWIEK Z WIELKICH MOCARSTW ODMÓWIŁ SPOTKANIA W CELU ZAWARCIA PAKTU POKOJU, BĘDZIEMY UWAŻALI TĘ ODMOWĘ ZA DOWÓD AGRESYWNYCH ZAMIERZEŃ TEGO RZĄDU.

WZYWAMY WSZYSTKIE KRAJE MIŁUJĄCE POKÓJ, BY POPARŁY ŻĄDANIE W SPRAWIE ZAWARCIA PAKTU POKOJU OTWARTEGO DLA WSZYSTKICH PAŃSTW.

SKŁADAMY SWE PODPISY POD TYM APELEM I WZYWAMY DO PODPISANIA GO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI I WSZYSTKIE ORGANIZACJE DĄŻĄCE DO UTRWALENIA POKOJU".

Jako pierwsi podpisali apel członkowie Światowej Rady Pokoju z jej przewodniczącym prof. Juliot-Curie na czele.

Listy do Prezydenta RP

wyrażają niezłomną wolę walki o pokój

WARSZAWA (PAP). Prezydent Bolesław Bierut otrzymuje od robotników, pracowników umysłowych, naukowców i młodzieży liczne listy, wyrażające zdecydowaną wolę pracy dla ludowej ojczyzny i wolę walki o pokój.

„Idąc za Waszymi wskazaniami — pisze załoga Dolnośląskiej Fabryki Wyrobów Metalowych — opanowujemy nowe gałęzie produkcji, wzmacniamy siłę gospodarczą naszej ludowej ojczyzny. Opierając się na nauce marksizmu-leninizmu, mając gorący zapał i entuzjazm walki i pracy, kroczyć będziemy pod przewodnictwem PZPR, którą Wy kierujecie, od zwycięstwa do zwycięstwa."

Profesorowie, asystenci i studenci Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie oświadczają: „Przeciwstawiamy się wszystkim wstecznym siłom, usiłującym na próżno opóźnić nasz marsz ku szczęśliwej przyszłości — ku Polsce Socjalistycznej. Razem z całym narodem, pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, razem z całym obozem pokoju pod przewodnictwem Wielkiego Nauczyciela i Wodza Postępowej Ludzkości — Józefa Stalina, stajemy do walki o trwały pokój."

II ZJAZD Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). W niedzielę, 25 bm. nastąpiło uroczyste otwarcie II zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących. Na zjeździe w charakterze gości obecne są: delegacja WKP (b) w składzie Judina i Ponomariewa oraz delegacje 25 innych partii komunistycznych i robotniczych.

W skład delegacji polskiej wchodzą: sekretarz KC PZPR — Zenon Nowak, oraz członkowie KC — Julian Kale i Kazimierz Witaszewski.

Przyjęcia w Radzie Ministrów

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów w dniu 26 bm. ambasadora R. P. w Moskwie Kazimierza Jasińskiego.

Musimy zjednoczyć ruch przeciwko zbrodniczej remilitaryzacji Niemiec

Krok na drodze do pokoju

Światowa Rada Pokoju musi zażądać zawarcia traktatu z pokojowymi, zjednoczonymi Niemcami

Przemówienie Ilii Erenburga

BERLIN (PAP). Na sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie w toku dyskusji nad referatem Farge'a zabrał głos Ilia Erenburg, który oświadczył m. in.:

Opuszczaliśmy Warszawę z uczuciem zadowolenia; wiedzieliśmy, że siły nasze wzrosły, że narody nie zostaną zaskoczone znienacka przez garstkę złoczyńców lub szaleńców, że powstała naczelna instytucja obrony życia — Rada Pokoju.

Od tego czasu upłynęły 3 miesiące. Radość nasza nie była płonna: ruch w obronie pokoju wzrasta i potężnieje. Coraz częściej coraz mocniej rozbrzmiewa głos uczciwych Amerykanów, którzy ostrzegają swych rodaków przed niebezpieczną grą prowadzoną przez amerykańskie koła rządzące. Im potężniejszy jednak jest ruch w obronie pokoju, tym bardziej szaleńcza staje się ich ohydna gra. Podżegacze wojenni przerażeni przebudzeniem się rozsądku i sumienia, coraz bardziej się śpieszą. Korea była dla nich próbą generalną, a niepowodzenia nie przywróciły im rozsądku.

Międzynarodową organizację utworzoną odwagą narodu radzieckiego, odwagą partyzantów Europy, wielkim wysiłkiem prostych ludzi Anglii i Ameryki, organizację, na którą przed 5 laty z nadzieją patrzyły narody świata przekształcili w teatr z zapadłej dziury dla niewybrednych widzów z Mississippi lub Oklohamy.

Podżegacze wojenni usiłują niebieską ścierką zakryć czerwony od krwi nóż.

Tak jest! Amerykańscy podżegacze wojenni wskrzesili dzieło Hitlera. Któż może wobec tego dziwić się, że chcą wskrzesić armię hitlerowską?

Los kraju, w którego stolicy obradujemy, niepokoi nie tylko Niemców. Wszystkie narody świata nie odrywają wzroku od Niemiec.

Wielu ludzi zadaje sobie pytanie: „Co zrobią Niemcy" — albo „Co zrobią z Niemcami?"

Wielu ludzi, niezależnie od tego, gdzie się znajdują, wie, że jeżeli Niemcy zostaną wciągnięte do koalicji wojennej, to groźba wojny wzrośnie. Ludzie wiedzą także, że jeśli Niemcy okażą się poza nawiasem gry to podżegacze wojenni zastanowią się zanim przejdą od groźby do pierwszego fatalnego strzału.

Zagadnienie przyszłości Niemiec jest skomplikowane i dręczące, jest to kłębek splątanych włosów przylepionych do niezagojonej jeszcze rany.

W tym kłębku, o jakim mówię, splotły się również losy innych ludzi, którzy przeżyli najazd hitlerowców — losy Polaków, Francuzów, Czechów, losy milionów mężczyzn i kobiet Związku Radzieckiego, losy ludzi, którzy zbudowali lub budują nowe domy na zgliszczach, losy wdów, sierot i matek które wypłakały swe oczy, losy ludzi którzy poznali obozy śmierci i kazamaty gestapo, losy ich towarzyszy i bliskich, losy żołnierzy którzy nie zapomnieli i nie zapomną tego co przeżyli.

Wojna pomiędzy zaborami hitlerowskimi a narodami Europy nie była ani pojedynkiem rycerskim, ani konfliktem dwóch dynastii lub 2 koncernów. Dyplomaci, prawnicy i politycy mogą zastanawiać się nad legalnością lub celowością odbudowy armii hitlerowskiej. Narody jednak mają sumienie, a sumienie to woła: „Nigdy!".

Amerykański dowódca naczelny, który przybył niedawno do Niemiec, żeby otrzymać partię mięsa armatniego, zrehabilitował jak najszybciej armię Hitlera. Jeśli się uzna, że ta rehabilitacja jest słuszna, to należy potępić bohaterstwo, ofiarność i święte oburzenie partyzantów Białorusi, Polski i Francji. Dla nich, tak jak dla wszystkich uczciwych ludzi Europy, wojna przeciwko najeźdźcom hitlerowskim była nie tylko patriotycznym obowiązkiem, lecz także walką w obronie ideałów całej ludzkości.

Gdybyśmy zapomnieli o zbrodniach dokonywanych przez armię Hitlera, to zdradzilibyśmy nie tylko Francuzów lub Polaków, lecz także Europę i pokój.

Naród niemiecki nie chce rehabilitacji generałów Reichswehry, lecz swego dobrego imienia, nie chce rehabilitacji SS-owców, lecz uczciwych i spokojnych niemieckich ludzi pracy. Nie chce on odbudowy dywizji szturmowych, lecz odbudowy swych miast, szkół, bibliotek i muzeów.

Amerykanie knujący nową wojnę przygotowali już wszystko: plany mobilizacji, sztab generalny, bomby atomowe, konserwy, korespondentów specjalnych. Brak im tylko jednego: żołnierzy. Chcą więc nabyć w Niemczech mięso armatnie pierwszego gatunku.

Amerykanie knujący nową wojnę trzymają przesiedleńców ze Śląska i Pomorza oraz z Sudetów w barakach i koszarach i mówią im: „Pójdziecie wkrótce walczyć".

Jak odnoszą się do tego sami zainteresowani?

Mówię nie o tych Niemcach, którzy budują obecnie nowe życie i którzy wraz ze wszystkimi uczciwymi ludźmi walczą o pokój, o braterstwo ludzi, mówię teraz o innych Niemcach, zatrutych jadem hitleryzmu, tych którzy do ostatniej godziny wierzyli Hitlerowi i którzy wyrzekli się go nie dlatego, że rozpoczął zbrodniczą wojnę, lecz dlatego, że wojnę tę przegrał.

Odbudowa armii niemieckiej pod jakąkolwiek postacią, odbudowa niemieckiego przemysłu wojennego w Niemczech Zachodnich, oburzyły miłujących pokój ludzi na całym świecie.

Nasza wysoka instytucja, Światowa Rada Pokoju, jedyna organizacja międzynarodowa, skupiająca prawdziwych przedstawicieli narodów — powinna zjednoczyć ruch przeciwko bezprawnej i zbrodniczej remilitaryzacji Niemiec, ponieważ może ona doprowadzić do wojny w Europie. W straszliwej grze amatorów wojny Niemcy nie powinny być ani graczem, ani kartą do gry.

Nie powinniśmy dopuścić do odbudowy armii niemieckiej i niemieckiego przemysłu wojennego. Narodowi niemieckiemu trzeba dać możność odbudowy Niemiec, pokojowej pracy i możność wniesienia swego wkładu w te skarbnice światowej kultury, którą dawniej wzbogacał.

Rada Pokoju musi zażądać zawarcia traktatu pokojowego z pokojowymi, zjednoczonymi Niemcami. Będzie to krok na drodze do pokoju, podczas gdy utworzenie armii niemieckiej, lub wzmocnienie w tym kraju garnizonów okupacyjnych lub przedłużanie stanu sztucznego podziału muszą niechybnie doprowadzić do katastrofy.

Ci, którzy przygotowują nową wojnę, spoglądają nader często na Europę. Tu właśnie, na naszym starym i okrytym chwałą kontynencie, musi nastąpić ta rzeź, jakiej oni pragną.

Do tych wszystkich, dla których droga jest kultura starej Europy, dla kogo Louvre, Kijów, uniwersytet w Pradze i uniwersytet oksfordzki, Kraków i Kolonia nie stanowią obiektów projektowanych bombardowań, lecz żywe ciało drogiej sercu ojczyzny duchowej, zwracam się z apelem: nie pozwólmy, by ta klęska nastąpiła.

Czyż dopuścimy do tej niesłychanej klęski, my, ludzie przysłani tu przez zatrwożone narody? Nie! zatrzymamy wojnę.

Mówimy to w godzinę pełną tragizmu i nadziei.

Zakończenie VI plenum ZSCh

WARSZAWA (PAP). 25 bm. zakończyło się w Warszawie VI plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZSCh. Po zanalizowaniu osiągnięć i braków w działalności Związku w roku ub., plenum zatwierdziło plan pracy na rok bieżący, przedstawiony w referacie prezesa Ożgi-Michalskiego w pierwszym dniu obrad.

Założenia planu pracy były tematem dwudniowej dyskusji, w której poza licznymi działaczami samopomocowymi z poszczególnych województw zabierali głos: wicepremier Chełchowski i min. Dąb-Kocioł.

Polska — niezłomnym ogniwem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

(Dokończenie ze str. 1)

skiego świadczą cyfry, które przytoczyła pos. Piwowarska. Obecnie istnieje w kraju ok. 1.600 klubów techniki i racjonalizacji, które zrzeszają ok. 40 tys. racjonalizatorów.

Dekret Sejm zatwierdził jednomyślnie.

Pos. CIEŚLAK (ZSL) złożył sprawozdanie Komisji Przemysłowej o dekrecie Rządu RP z dnia 26 października 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych.

Dekret ustala sposób powoływania, łączenia i likwidacji przedsiębiorstw państwowych. Izba dekret zatwierdziła.

Następnie Sejm zatwierdził dekret Rządu RP z dnia 26 października 1950 r. o Urzędzie Dozoru Technicznego, referowany przez pos. CZECHOWICZA (SD).

Pos. STEFAŃSKI (SD) złożył sprawozdanie Komisji Przemysłowej o dekrecie Rządu z dnia 26 października 1950 r. o zmianie dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. o reglamentacji niektórych surowców, półfabrykatów i wyborów gotowych.

W ostatnim punkcie porządku dziennego Izba zatwierdziła zmiany w składzie osobowym niektórych stałych komisji Sejmu.

*

WARSZAWA (PAP). 92 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. otworzył o godz. 16.30 wicemarszałek Barcikowski, udzielając głosu pos. GÓRNEMU (PZPR), który złożył sprawozdanie Komisji Finansowo-Skarbowej o rządowym projekcie ustawy o podatkach terenowych.

Mówca podkreślił, że omawiana przez niego ustawa, której geneza wywodzi się z ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, daje Radom Narodowym prawo stanowienia o terenowych daninach, opłatach i świadczeniach w ramach uprawnień nadanych im przez ustawę. W świetle ustawy Rady Narodowe staną się nie tylko wyłącznym gospodarzem danin terenowych, ale równocześnie wykonywać będą całokształt państwowej polityki podatkowej. Ustawa przyczyni się ponadto do znacznych oszczędności i do zniesienia zbędnej biurokracji.

W dyskusji nad ustawą przemawiał pos. DURA (ZSL). Mówca w imieniu swego stronnictwa powitał z uznaniem projekt ustawy o podatkach terenowych, który stwarza warunki dla jeszcze sprawniejszej działalności Rad Narodowych.

Izba przyjęła jednogłośnie rządowy projekt ustawy o podatkach terenowych.

Posłanka STRUSIŃSKA (PZPR) złożyła sprawozdanie Komisji Budownictwa oraz Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej o rządowym projekcie ustawy o budynkach i lokalach nowowybudowanych lub odbudowanych. Dotychczasowe przepisy prawne wyłączały te lokale i budynki spod publicznej gospodarki lokalami.

Posłanka Strusińska podkreśliła, że wzrastająca produkcja naszego przemysłu powoduje nieustanny dopływ ludzi do miast. W tym stanie rzeczy dalsze utrzymywanie wyłączeń nie jest właściwe, a uchylenie tych przepisów konieczne jest w interesie publicznym. Zastosowanie przeciętnej normy zagęszczenia dla wyłączonych dotychczas lokali postawi do dyspozycji świata pracy poważną ilość mieszkań.

Sejm ustawę uchwalił.

Pos. SZLĘZAK (SD) złożył sprawozdanie Komisji Komunikacji i Łączności o rządowym projekcie ustawy o zmianie organizacji władz w dziedzinie komunikacji.

Referowany projekt ustawy przewiduje powstanie dwóch ministerstw: Ministerstwa Kolei oraz Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego — w miejsce dotychczasowego Ministerstwa Komunikacji.

Sejm ustawę jednomyślnie uchwalił.

Pos. ORŁOWSKA (PZPR) złożyła sprawozdanie Komisji Pracy i Opieki Społecznej o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet. Projektowana ustawa umożliwia kobietom dostęp do pracy w gałęziach produkcji, które zamykał przed nimi ustrój kapitalistyczny oraz daje nowe możliwości podnoszenia kwalifikacji zawodowej. Wśród oklasków całej sali Sejm ustawę jednomyślnie uchwalił.

Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o wniosku posłów klubów poselskich PZPR, ZSL, SD i Kat. Społecznego w sprawie zmiany regulaminu Sejmu Ustawodawczego. Sprawozdawcą był pos. Gross (PZPR). Stwierdził on, że dotychczasowe doświadczenia wskazują na praktyczną zbędność tzw. trzeciego czytania projektów ustaw.

Wniosek klubów poselskich zmierza też do skasowania trzeciego czytania i zawiera projekt nowej uproszczonej procedury obrad.

Po przyjęciu zgłoszonego projektu ustawy lub uchwały Marszałek umieszcza go na porządku dziennym Sejmu lub też, o ile wniosek wpłynął w przerwie między sesjami lub posiedzeniami, może wprost przekazać do właściwej komisji.

Izba uchwałę przyjęła jednomyślnie.

Na tym porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany. O terminie następnego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego RP nastąpi oddzielne zawiadomienie.



101

Zatrzymała się niepewnie. Minęła długa chwila, zanim dostrzegła Gończa.

Stał przy łóżku syna. Przez myśl jej przeszło, że w ogóle jej nie poznał. Spoglądał na nią jak na kogoś obcego, kogoś — kogo widzi się po raz pierwszy. Twarz miał ściągniętą grymasem niepokoju, oczy patrzyły jakoś dziwnie, zupełnie inaczej niż zawsze. Czaił się w nich lęk.

— Dzień dobry — szepnęła. Machinalnie skinął głową.

— O, Anka... — powiedział cicho, przesunął po niej wzrokiem i odwracając się, pochylił nad łóżkiem.

Nie wiedziała co z sobą począć. Czy teraz, w tej bezsprzecznie ciężkiej dla niego chwili, gdy życie jego dziecka jest w niebezpieczeństwie ma prawo zawracać mu głowę tym co powiedziała Jadźka? Czy nie powinna raczej zostawić go w spokoju?

Ale w tym samym momencie odwrócił się w jej stronę. Prostując obolałe plecy spytał półgłosem:

— Co cię tu sprowadziło?

— Może nie powinnam przeszkadzać... — zaczęła, unikając jego wzroku — ale sądziłam, że dobrze zrobię, jeśli

— Mów śmiało — przerwał — mów. Krzyś zachorował i nie mam pojęcia co mu się przytrafiło. Gorączkuje, kaszle. Ciotka mówi, że to angina, ale... — machnął ze złością ręką — skąd taka ciotka może się znać na medycynie?

— A lekarz był?

— Jeszcze nie. Czekam na niego jak na zbawienie. Całe szczęście, że Krzyś czuje się teraz trochę lepiej. Przed chwilą zasnął...

Bez słowa podeszła do łóżeczka. Dziecko spało. Oddychało nierówno, chrapliwie, zdawać się mogło, że na piersiach spoczywa mu jakiś ciężar. Rozpłomienione policzki świadczyły o wysokiej temperaturze.

Przez moment stali obok siebie w milczeniu, wreszcie Gończ skrzywił się cierpko i szepnął:

— Chodź, wyjdziemy stąd. Opowiesz mi co cię tu przyprowadziło...

Przeszli do jadalni. Tak było w niej jasno i słonecznie, że aż musiała przymrużyć oczy. Zupełnie jakby znalazła się w innym świecie. Pokój, w którym spało chore dziecko był chłodny i mroczny. A tu było słońce.

Patrząc prosto w oczy Gończowi mówiła powoli i wyraźnie:

— Marcelka Szymanika widziano dziś w Dębach!

Było to dla niego zaskoczeniem.

— Na pewno? — zapytał.

Powtórzyła mu to co usłyszała od Jadźki. Kończąc dodała:

— A jeśli jest tam Marcelek, to z pewnością będzie i jego stryj!

Skinieniem głowy przyznał jej słuszność.

— Tak należy przypuszczać!

Wyjął papierosy, zapalił i ciężkimi krokami począł chodzić dookoła stołu. Tak, to było prawdopodobne W Dębach... Że też nie przyszło to im na myśl.

Przecież ta mała zagubiona w lasach wioska niejednemu uciekinierowi dała schronienie...

Nagle przystanął. Obrócił się ku Ance.

— Czy oprócz ciebie wie jeszcze ktoś o tym?

— Nie wiem — przyznała lojalnie — ta Jadźka ma bardzo długi język...

Znowu rozpoczął swą wędrówkę po pokoju. Nie ulegało wątpliwości, że była to cenna wiadomość. Dalszy rozwój wypadków zależał teraz tylko od jej właściwego wykorzystania. Nie można zwlekać z powzięciem decyzji, trzeba działać szybko. Wiadomość o tym, że Marcelek jest w Dębach gotowa rozejść się po wsi i dotrzeć do kogoś, kto już zatroszczy się o to, aby Marcelek jak najprędzej wyniósł się z tych Dębów. Zwlekać nie wolno. Każda godzina jest cenna. Ważąc w myślach to wszystko zapomniał o obecności Anki.

Obserwowała go w milczeniu myśląc, że jednak ten króciutki okres choroby jego dziecka zdołał już wywrzeć na nim swe piętno. Był nerwowy i niespokojny, zaczerwienione powieki mówiły o bezsennej nocy.

— Dobrze żeś przyszła — powiedział nieoczekiwanie — to jest bardzo cenna informacja. Trzeba się będzie nią zająć. Jeszcze dzisiaj...

Przerwał. Spoza drzwi dobiegł płacz Krzysia. Bez słowa przeszedł do sypialni.

Po chwili wrócił. Twarz miał zmęczoną, oczy spoglądały niespokojnie i lękliwie.

— Nic — szepnął — to przez sen...

Spróbowała się uśmiechnąć, ale wypadło to sztucznie, wcale nie było jej do śmiechu.

— Może wsiądę na rower i pojadę do Tymian, na posterunek — zaproponowała nieśmiało.

O gruźlicy, dzieciach i kierownictwie karkonoskiego prewentorium m. Łodzi

NIEMIŁE W MIŁKOWIE

sprawy i problemy

Miłków, w lutym.

Rozpościera się stąd widok na piękną panoramę Karkonoszy. Miejscowość, w której przebywamy, to Miłków, położony zaledwie 4—5 km od Karpacza (pow. Jelenia Góra). Nasz dom to Prewentorium m. Łodzi dla dzieci zagrożonych gruźlicą.

PRZECIWKO GRUŹLICY

Niebezpieczna choroba, określana często mianem wroga społecznego nr 1, najczęściej atakuje młode organizmy ludzkie. Polska Ludowa stara się uchronić młode pokolenie przed niebezpieczeństwem gruźlicy otwierając dlań setki prewentoriów. Kieruje się do nich dzieci zagrożone tą chorobą. W przemysłowej, zadymionej Łodzi dzieci potrzebujących pobytu w Prewentorium jest szczególnie dużo.

Na 3 miesięcznych turnusach w Miłkowie przebywa kilkadziesiąt chłopców i dziewcząt w wieku od 7—15 lat, przeważnie dzieci łódzkich włókniarzy. Dziewczęta znajdują się w niższym budynku, położonym na zboczu, chłopcy w wyższym, na szczycie wzgórza. Młodzież jest dobrze odżywiana. W prewentorium prowadzi się szkołę, w której wykładają fachowe siły nauczycielskie.

TRZY DNI ZIMNE

Z rozmów, które odbywamy z dziećmi i personelem miłkowskiego prewentorium dowiadujemy się o bardzo poważnych niedociągnięciach.

Obecnej zimy w prewentorium zdarzały się wypadki nieopalania budynku dolnego i górnego przez kilka dni. Ostatnio przerwa w opalaniu (ogrzewanie centralne) trwała przez 3 dni z rzędu. Tego rodzaju posunięcie spowodowane zostało, podobno, brakiem dostatecznej ilości opału, o który nie postarano się w odpowiednim czasie.

Dzieci skarżyły się w tym okresie na zimno. Trudno było odbywać z nimi normalne zajęcia.

PREWENTORIUM BEZ... LEKARZA

Prewentorium m. Łodzi w Miłkowie, mimo iż istnieje już od lat pięciu, nie posiada dotychczas lekarza, który na miejscu opiekowałby się dziećmi.

Jeśli potrzeba pomocy lekarskiej wówczas, bez względu na to czy pacjenci są w stanie chodzić czy też trzeba ich znosić, pomocy lekarskiej udziela dopiero oddalony bardzo od Prewentorium lekarz w wiosce Miłków. A istnieją możliwości zaangażowania lekarza, który dochodziłby codziennie do prewentorium na badania. Ta sprawa wymaga natychmiastowego rozwiązania.

Dalsze wątpliwości dotyczą spraw wychowawczych. Wobec młodzieży stosuje się częstokroć niewłaściwe środki wychowawcze. Częstokroć za niewłaściwe zachowanie się każe się dzieciom klęczeć i trzymać podniesione ręce. Brakuje regulaminu dla personelu i młodzieży przebywającej w Prewentorium.

CO NIEWYGODNE W KOSZU!

Nie prowadzi się ewidencji listów i często są skargi rodziców na nieotrzymywanie listów od swych dzieci. Istnieją domniemania, że przeprowadza się kontrolę listów dzieci, z których „niewygodne" dla kierownictwa wędrują do kosza.

Ostatnio zdarzył się niemiły wypadek, iż kierownik otworzył prywatny list pracownicy Janiny Skrzyniarzówny zaznajamiając z jego treścią wszystkich pracowników. Zaniedbuje się tak poważny odcinek wychowawczy, jakim są pogadanki ideologiczne i redagowanie gazetek ściennych.

NIEWYPŁACONE POBORY

Personel skarży się na nieregularne wypłacanie mu poborów. Pensje za styczeń br. wypłacono dopiero 23 ub. miesiąca. Mimo, że pobory w zasadzie wypłacane są z góry. Maria Zagłobica, praczka, opłacana jest wg stawek przewidzianych dla sprzątaczek. A przecież należy się jej wynagrodzenie wyższe. Wyrównanie poborów, które wynosi około 1.000 zł za okres od listopada ub. roku, nie zostało dotychczas wypłacone. Nie wypłacono także zaległości za rok 1950 Annie Dardas, Lidii Kokocińskiej oraz Mirosławie Czachowskiej. Na wszelkie interwencje w tej sprawie kierownik twierdzi, że nie posiada pieniędzy na wypłatę zaś Wydział Zdrowia w Łodzi, iż pieniądze przekazał... Prewentorium.

Jak zatem sprawa wygląda w rzeczywistości? Przekonać by się można o tym przeprowadzając kontrolę księgowości.

ŚPIĄCY ZWIĄZEK ZAWODOWY

Związek Zaw. Pracowników Służby Zdrowia, którego koło istnieje w miłkowskim prewentorium, nie przejawia działalności, która miałaby na celu ochronę interesów pracowników. Trzy kolejne zebrania Zw. Zawodowego przeprowadzone zostały bez odczytania protokółów, tak, że należy powątpiewać czy w ogóle je przeprowadzono.

Sprawy socjalistycznej dyscypliny pracy oraz współzawodnictwa pracy leżą odłogiem. W ciągu minionych lat Związek Zawodowy nie prowadził żadnej pracy kulturalno - oświatowej wśród członków ani też nie przyczynił się do tego, ażeby powstała chociażby jedna organizacja społeczna na terenie prewentorium.

OTWORZYĆ OKNO!

Stosunki, które panują na terenie prewentorium m. Łodzi w Miłkowie, jak świadczą przytoczone fakty, wymagają radykalnej zmiany.

Należy otworzyć okno i wpuścić świeże powietrze do zatęchłej atmosfery miłkowskiego prewentorium!

Jerzy Nowakowski.

Wojna to ruiny miast, zabytków sztuki, szkół i wielomilionowe ofiary ludzkie
Pokój to nowe wspaniałe miasta, muzea, odbudowane ze zniszczeń szkoły - dobrobyt wszystkich ludów świata.

Chiny walczą o pokój



Przedstawiciele mniejszości narodowych Chin na zgromadzeniu protestującym przeciwko remilitaryzacji Japonii przez Amerykanów, wypowiedzieli się ostatnio za dokonaniem największych wysiłków w walce przeciwko imperialistycznej agresji amerykańskiej.

Na zdjęciu: 6.000 przedstawicieli mniejszości narodowych protestujących w Pekinie przeciwko agresji amerykańskiej i ponownemu uzbrojeniu Japonii.

(Foto — Film Polski)

Nowi ludzie - nowej epoki

— Rok 1939-ty.

— Frau Frost, co nowego w fabryce Bucholtza?

— Ach Herr Bucholtz... i to tak bez uprzedzenia, bez telegramu. Przygotowałabym odpowiednio gabinet, nocleg. Ale proszę siadać.

— Dziękuję Frau Frost. Widzę, że pani jest stale na posterunku. To dobrze, dobrze. Nigdzie nię znalazłbym lepszego prokurenta.

— Pracuję dla pana, Herr Bucholtz, no i dla Führera. Ale stąd to tak nagle pan przybywa — z Gdańska?

Nie — z Zoppot. Spłukany jestem do nitki. Szczęściło mi się w ruletce lecz wszystko przegrałem na wyścigach. Jak nasze rachunki bieżące?

— Muszę rozporządzić gotówką i jutro wyjeżdżam.

— Nie zdąży pan poznać własnej fabryki Herr Bucholtz. Lecz co do gotówki to muszę nadmienić, że była tu niedawno komisja techniczna, która zaleciła wybudowanie ekshausterów i przeprowadzenie pewnych remontów, co jest konieczne dla utrzymania zdrowia robotników.

— Co mnie obchodzą robotnicy i te wszystkie komisje. Pierwsza rzecz to produkcja dla mnie, a po drugie to proszę posłuchać: 20-go zgłosi się do pani SS Sturmführer Kurt Wagner. Wręczy mu pani z dochodów fabryki 10 tysięcy złotych — te pieniądze przeznaczone są na przekupienie urzędników celnych oraz na nasze tajne organizacje młodzieżowe w Bydgoszczy.

Te organizacje spełnią swoją rolę, gdy armia wielkich Niemiec zwycięsko ruszy na wschód. No, a ja... potrzebuję 50-ciu tysięcy Zoppoty czekają... Leśna Opera... wyścigi... A w Gdańsku... Forster. Przygotowujemy się... Już niedługo Frau Frost. Tylko proszę nie zawracać sobie głowy jakimś zdrowiem robotników.

*

— Było to podczas okupacji w roku 1941-szym. Pewnego jesiennego dnia rano zajechała przed garbarnię Bucholtza od strony Brdy motorowa berlinka. Wysiadło z niej kilku ludzi, a dwóch z nich wyróżniało się wśród pozostałych żółtymi mundurami SA.

Z kierownictwem fabryki porozumiano się szybko. W niespełna godzinę 45-ciu polskich robotników spławiło berlinkę do Gdańska, gdzie jak się okazało, rozpoczęli budowę wspaniałej willi dla Herr Bucholtza; nie mieli możności porozumienia się z rodziną. Jedyne przyjemności jakie ich czekały to drewniany lagier z pluskwami. A za najmniejsze przewinienie Herr Bucholtz posyłał swoich robotników do niezbyt odległego od Gdańska Stuthoffu.

Tak odpłacił się robotnikom kapitalista za ich pracę w czasie pokoju.

*

— Nadszedł dzień wyzwolenia. Genialna strategia Józefa Stalina i bohaterstwo Armii Radzieckiej przyniosły Bydgoszczy wolność 24-go stycznia 1945 roku.

W Pomorskiej Garbarni nie było już właściciela-kapitalisty — Herr Bucholtza. Byli za to... robotnicy. Ci sami, co dawniej. Z tymi dawnymi, twardymi od pracy rękami. I rozpoczęli pracę dla siebie, dla Polski. Rozpoczęli produkcję, wytwarzając coraz więcej skóry na buty dla górników ze Śląska, dla murarzy z Warszawy dla rybaków z Wybrzeża coraz więcej... i więcej...

— Kupowałam dzisiaj buty dla Jurka i... wyobraź sobie, że ekspedientka wypisuje mi rachunek na 160 złotych, kiedy wiem na pewno, że Lewandowska kupiła identyczną parę i nawet ten sam rozmiar dla swego Jasia — zapłaciła 220 złotych. W pierwszej chwili myślałam, że ekspedientka się omyliła, chciałam jej nawet zwrócić uwagę, lecz okazało się że nie. Po prostu buty staniały.

— I to teraz dopiero... — Zupełnie nie rozumiem... — Dlaczego na przykład nie potaniało wszystko już w zeszłym roku lub dwa lata temu...?

— Otóż dlatego dopiero teraz — ponieważ mogliśmy do tego dojść jedynie na drodze wydajnej i ofiarnej pracy naszego robotnika, drogą pomysłów racjonalizatorskich i oszczędności, których teraz właśnie owoce zbieramy, na podstawie których możemy stopniowo obniżać koszty własne produkcji! Ponieważ tak, jak w wielu innych zakładach — w Pomorskiej Garbarni istnieje współzawodnictwo, ponieważ robotnicy sami usprawniają produkcję — mogliśmy również obniżyć cenę obuwia. Możemy produkować taniej dla tego, gdyż podobnie jak wielu innych robotników garbarni w Polsce, w Pomorskiej Garbarni dokonał wybitnego usprawnienia Ignacy Rybarczyk z działu mechanicznego. Rybarczyk zastosował nowe tłoczki ze starej gumy do pompy, która transportuje garbniki. W ten sposób wyeliminował on zupełnie kosztowne tłoczki skórzane, które zdatne były do użytku jedynie przez miesiąc. Nowe zaś, wytwarzane dzięki pomysłowi Rybarczyka prawie nic nie kosztują i można je używać przez przeszło pół roku. Oprócz tego Rybarczyk zlikwidował zbędną pajęczynę pasów transmisyjnych, co w efekcie ułatwiło produkcję, a przy tym umożliwiło pozostałej transmisji normalne funkcjonowanie.

Już przed wojną posiadał Rybarczyk lotny umysł i zdolny był do tego rodzaju pomysłów. Lecz z pomysłami tymi musiał być ostrożny, była to bowiem zbyt wielka konkurencja dla majstra. Rybarczyk mógł się narazić i nawet być pozbawiony pracy, a nową znaleźć było niełatwo.

W nowej Polsce jednak doceniono zdolności Rybarczyka, który teraz może połączyć pracę swych rąk z pracą umysłu. W Pomorskiej Garbarni Rybarczyk został majstrem działu mechanicznego, a przy tym czołowym racjonalizatorem.

Kazimierz Rydziński z działu mokrego oraz Michał Mazur świecą przykładem dla całej załogi jako pilni, sumienni pracownicy. Mazur stale powtarza: „Gdyby tylko zdołano usprawnić transport skór to w wykańczalni możnaby podnieść wydajność o dalsze 50 procent."

Oto sylwetki ludzi, którzy przyczynili się właśnie do tego, że buciki można kupić taniej, niż dwa miesiące temu.

Henryk Małolepszy

Na widowni politycznej

Frankiści w Cerbere

Dworzec kolejowy w Cerbere, nad którym zwieszają się potężne masywy Pirenejów, wre od gorączkowego ruchu: przekuwa się na gwałt tory, poszerzając je o 22 cm. Tyle bowiem szersze są tory hiszpańskie od francuskich, a ulice spokojnego francuskiego miasteczka, pamiętającego Francuzów, uchodzących w 1939 r. z bronią w ręku zza gór przed frankistami, wspomaganymi przez hitlerowców i faszystów — ulice Cerbere pełne są hiszpańskich policjantów, z bronią w ręku i w mundurach frankistowskich, oczekujących na ukończenie robót.

Przekuwanie torów w Cerbere jest wykonywaniem hitlerowskiego testamentu przez francuskich i amerykańskich imperialistów. Już bowiem w czasie, gdy w Pirenejach stały hitlerowskie hordy i bratały się z frankistowskimi oprawcami, postanowiono przekuć tory w Cebere dla łatwiejszego transportu — kto wie, może nawet dla transportowania amerykańskiej broni i benzyny! Zdarzały się takie rzeczy, zdarzały...

Ale do przekucia torów w Cerbere nie doszło, bo hitleryzm i faszyzm zostały zgniecione. Więc ci, którzy wypuszczają dziś na wolność Kruppa i Pohla — wykonują testament. Cele są te same: szersze szyny Cerbere mają ułatwić walkę ze wszystkim, co pragnie pokoju i gotowe jest walczyć o swoje prawa do pokojowego życia.

Przekuwanie torów jest w pełnym biegu. Pójdzie tędy broń dla Franca z Francji: z tej samej Francji, której lud lat temu piętnaście śpieszył z bronią, by walczyć przeciwko Franco. Lud pozostał ten sam, tylko nie zwalczył jeszcze własnych imperialistów, którzy już wówczas swą „nieinterwencją" potrafili powalić lud hiszpański wspólnie z Hitlerem i Mussolinim.

Tory w Cerbere mają jeszcze i inną wymowę. We Francji rząd jeszcze nie sterroryzował swego społeczeństwa tak, jak zrobił to Franco. We Francji te same ręce, które wyładowywać mają amerykańską broń — spychają ją do morza. Lud francuski zaciął się w swym oporze i dokerzy, czując, że nie są sami, nie dają się złamać. Broń amerykańską wyładowują więc dłonie skatowanego robotnika hiszpańskiego. Broń ta pojedzie poszerzonymi torami do Cerbere, a później będą usiłowali włożyć ją do rąk człowiekowi pracy, by umierał za Wall Street.

Blok atlantycki zbroi Franca, zbroi zbira, który doszedł do władzy dzięki oficjalnemu poparciu Hitlera i Mussoliniego, po tym nie krył swego powiązania z obydwoma, aż wreszcie został przez świat uznany za zbrodniarza wojennego. Ale cóż, rozmaitych zbrodniarzy potrzebuje imperializm...

Dlatego imperialiści nie zapominają o drugim krwawym zbirze. Według paryskiego dziennika „Liberation" potwierdzają się wiadomości, że przygotowywany układ handlowy francusko-jugosłowiański ma przynieść titowcom broń i wszelkiego rodzaju sprzęt wojenny. Tylko — oprócz przestarzałego sprzętu francuskiego, używanego w ostatniej wojnie, rząd francuski sprzeda Jugosławii... nowoczesny sprzęt amerykański. Zapytacie może: dlaczego droga jest tak okrężna! Tito i jego mocodawcy chcą nieco zatrzeć stopień zaprzedania się zbrodniczego kacyka Stanom Zjednoczonym.

A tymczasem... Gubernator New Jorku — niedoszły prezydent USA — Dewey, przemawiając w Albany i żądając uzbrojenia oraz ściślej współpracy z Hiszpanią, Jugosławią, Turcją i Czang-Kai-Szekiem, powiedział: „Nie należy przebierać w doborze aliantów!"

Cenne to wyznanie nie bardzo w smak pójdzie niektórym wymienionym ale cóż robić: pan każe... A pan, herszt bandy, uzbrojonej po zęby złotem, chce uzbroić wszystkich wyzyskiwanych, by walczyli przeciw własnym interesom. Słudzy dopomagają — ale setki milionów ludzi nie chcą wojny i walczą przeciwko niej.

List z Torunia

Echa młodej „olimpiady"

Uniwersytet Mikołaja Kopernika ma już za sobą uroczystości pięciolecia. Ostatnim wydarzeniem jubileuszu były sesje naukowe studentów na wydziałach, zainaugurowane uroczyście w auli Collegium Maximum. Z tej okazji młodzież Uniwersytetu Marii Curie- Skłodowskiej nawiązała kontakt z akademikami młodej wszechnicy Kopernikowskiej w Toruniu. Ludzie z Lublina wyrazili gorącą pewność, że skorzystają z doświadczeń sesji, że spodziewają się wyciągnąć z nich dla siebie pożytek i doświadczenie. Wypowiedź tej delegacji przyjęto niemilknącymi oklaskami.

Stwarzanie nowej problematyki, sięganie po młode talenty naukowe — oto główne zadania wielkiego eksperymentu na UMK. W czerwonych murach tej wszechnicy odbywała się dyskusja nad kilkudziesięciu zagadnieniami, które opracowali studenci na sesję. Wynik tej dyskusji był podwójnie pożyteczny: rozszerzył horyzonty naukowe młodzieży i tchnął w nią ducha „wielkiej przygody". Tak przecież nazwać należy głębokie i pełne wartości przeżycie przy samodzielnym opracowaniu tematu naukowego. Dyskutowali matematycy, fizycy, humaniści, prawnicy. Już w pierwszym dniu wiedziano, że sesja nie trafiła w próżnię. Powtarzano nazwiska najlepszych w tej „naukowej olimpiadzie". Wiele gwaru i „zagorzałych swarów" przelewało się za mury kolegiów. Miasto tętniło dyskusją. W czterysta siedemdziesiątą ósmą rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, gdy wokół jego pomnika rozpalono błękitne znicze, myśl młodzieży akademickiej szukała tych nowych dróg (z młodzieńczym entuzjazmem), których zenit wykreślił jej Wielki Nauczyciel. Sesje naukowe studentów odbiły się echem w całym kraju.

*

W salach Ratusza w Toruniu ciągle trwa i ciągle przyciąga wystawa z zakresu kultury antycznej. Zastanawiamy się: dlaczego frekwencja na tej imprezie nie słabnie? Czy magnesem są eleganckie, lśniące gabloty, czy przepiękne wyroby z egipskiego szkła i nieuchwytnie barwne naszyjniki? Magnesem tej wystawy jest wszystko razem, a przede wszystkim... zwyczajna potrzeba. W Toruniu uczy się dwadzieścia tysięcy młodzieży. Uczy się także historii starego życia, które pogrzebały lotne piaski Egiptu i Libii. Ale książka z wyrysowanym fellachem, z ozdobą z alabastru — to jeszcze nie wszystko. Rzeczywisty pogląd na sprawę wyrabia przedmiot. Hieroglify i naiwne teksty z „Księgi Umarłych" tu dopiero nabierają wyrazu, potrafią „żyć" i stają się głęboko pojętne w swych barwach i otoczeniu. Wystawa ta jest olbrzymią, dobrze przygotowaną lekcją. Tu uczą się czytelnicy „Faraona" i „Wybrańców gwiazd". Znamy marzenia tej młodzieży. Ona chce, by choć część tej wystawy pozostała w Toruniu. Każdy kto zrobi w tym kierunku dobry krok — zasłuży na małą, ale bardzo ciepłą wdzięczność. Inicjatywa tej sprawy nie wisi w próżni i nie jest beznadziejna. Młodzież w Warszawie, Poznaniu czy Toruniu — jest tą samą młodzieżą, a sprawy wystaw — sprawą jej lekcji. Przecież w pięknych gablotach, gdzie palą się matowe lampy, spoczywa cień tego życia, które powstało z trudu prostych ludzi i promieniuje dotąd.

Rzucając inicjatywę zatrzymania tej wystawy w Toruniu — wierzymy w powodzenie akcji. Za nami jest młodzież wszystkich szkół i niewątpliwie młodzież Uniwersytetu. Petycję pisze młodość. Pisze ją słowami tych prostych wierszy. I wierzy. (kz).

Rzemieślnicy - spółdzielcy

dążą do podniesienia stylu swej pracy na najwyższy poziom

Wczoraj w sali Starego Teatru przy ul. Grodzkiej w Bydgoszczy odbyło się walne zgromadzenie delegatów Spółdzielni Pracy i Rzemieślniczych Spółdzielni Pomocniczych z terenu województwa bydgoskiego, poświęcone omówieniu działalności Związku Spółdzielni Rzemieślniczych w roku 1950 i zapoznaniu się z wytycznymi pracy w r. bieżącym.

Obrady otworzył prezes Rady Nadzorczej ZSR ŁUKASZEWICZ, witając delegatów i gości. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano ob. KACZMARCZYKA. W skład prezydium m. in. weszli: dyr. naczelny Centr. Zw. Spółdz. Rzem. POŁUJTIS, przedstawiciel ZSR z Poznania MUSZYŃSKI, delegaci Kom. Woj. Stronnictwa Demokratycznego WROCHNO, CHMIELEWSKI i inni.

Po przyjęciu regulaminu obrad, protokółu z poprzedniego posiedzenia i wyborze komisji: wnioskowej, matki i mandatowo-skrutacyjnej, referat pt. „Zadania spółdzielczości rzemieślniczej w II roku Planu 6-letniego" — wygłosił dyr. POŁUJTIS.

Obszerne sprawozdanie z działalności Związku Spółdzielni Rzemieślniczych na Pomorzu złożył prezes ORŁOWSKI, uwypuklając osiągnięcia na przestrzeni minionego roku oraz analizując niedociągnięcia i braki w dotychczasowej pracy związku. Sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej złożył ob. ŁUKASZEWICZ.

Ocenę poleceń z ostatniej ustawowej rewizji Związku dokonanej z ramienia Centrali przeprowadził ob. SKIBICKI.

Nad sprawozdaniami i referatem wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierało głos wielu spośród zebranych.

W wypowiedziach swych dyskutanci podkreślali konieczność ulepszenia metod pracy i podniesienia spółdzielczości rzemieślniczej na wyższy poziom.

Ponadto walne zgromadzenie wybrało Radę Nadzorczą i zatwierdziło jej regulamin.

Skład Rady Nadzorczej oraz szczegółowsze omówienie ważniejszych punktów porządku dziennego podamy w jednym z najbliższych numerów.

(Szer)

Zaczęło się od jazdy o jednym kijku

Początki narciarstwa polskiego na Śląsku

(Rozmowa z nestorem ruchu narciarskiego na Śląsku — Janem Ciencia'ą)

Cieszyn, w lutym.

Jan Cienciała mimo swojego „siódmego krzyżyka" jest człowiekiem jeszcze ruchliwym. Piastował on przez długie lata godność prezesa czołowego klubu narciarskiego Śląska — ŚNPTT „Watry" w Cieszynie. A i dzisiaj poza swoimi zajęciami zawodowymi bierze udział w ruchu narciarskim nie tylko jako organizator i działacz sportowy, ale również jako czynny członek sekcji PTTK.

Zapytany o początki narciarstwa, polskiego narciarstwa na Śląsku, Cienciała wiąże je z kursem narciarskim na Ropiczce (Zaolzie). Był to rok 1912. Do tego czasu o narciarzach polskich mało się mówiło. Sport ten służył jedynie zamożnym klasom inteligencji niemieckiej, która zarówno po tej, jak i drugiej stronie Olzy, miała w Beskidach Śląskich szereg pięknych schronisk, stanowiących w zimie bazy turystyki narciarskiej. Na luksus jeżdżenia na nartach nie mogli sobie pozwolić ani robotnicy, ani polska młodzież szkolna, a tym bardziej młodzież góralska. Zorganizowanie więc pierwszego kursu narciarskiego w oparciu o polskie schronisko na Ropiczce stanowiło moment przełomowy w rozwoju polskiego ruchu narciarskiego na Śląsku. To nic, że schronisko na Ropiczce było niezagospodarowane, że uczestnicy kursu spali w ubraniach, że niektórzy z nich budzili się z soplami na wąsach. Byli i tacy co — jak prof. Konopka — mieli kłopot rano z własną brodą, oblodzialą, budzącą grozę wśród kolegów. Ale cóż zapał nie zmoże! — nawet mróz, nawet najgorsze niewygody. W kursie uczestniczyli, między innymi, żyjący jeszcze po dziś dzień — dr Kolas, dr Roman Pollak (dziś profesor uniwersytetu poznańskiego) oraz inspektor szkolny Cienciała Jan, pełniący na kursie funkcje pomocnika instruktora. Instruktorem był medyk z Krakowa — Majewski. Poza długością swego ciała odznaczał się Majewski umiejętnością jazdy na nartach o dwu kijkach. Wszyscy inni jeździli o jednym kijku i na Majewskiego patrzyli z ukosa i z niewiarą. Nawet doświadczony turysta, dr Galicz, autor przewodnika po Beskidach, wielki miłośnik gór. Nawet red. Zabawski i Górniak z Sibicy (znany na owe czasy działacz ludowy). Wśród kursistów znaleźli się również późniejszy krzewiciel turystyki na Śląsku: insp. Buzek i profesor Maluty z Polskiego Gimnazjum z Orłowej. Mógł on wybrać się na narty w góry, gdyż kurs urządzony został w okresie ferii bożenarodzeniowych.

Uczestnicy kursu postanowili sobie rozpocząć szeroką akcję popularyzacji narciarstwa na Śląsku. Nic też dziwnego, że już w roku następnym zaczynają róść szeregi narciarzy polskich. Zaczęto urządzać wycieczki na szczyty beskidzkie: Łysą Górę, Hadaszczek, Jaworowy, Czantorię i inne. Nie mogli się zapędzać niestety w rejon baraniogórski, był to bowiem rezerwat arcyksiążęcy, pieczołowicie ochraniany przez straż leśną. Założono sekcję narciarską przy Towarzystwie Turystycznym „Beskid Śląski", który wybudował schronisko na Ropiczce. Cienciała organizuje w owym czasie pierwsze wycieczki narciarskie młodzieży górniczej z zagłębia karwińskiego. Młodzież ta pozbawiona była odpowiedniego ekwipunku — był bardzo drogi. Sztukowano jednak jak się dało ten ekwipunek. Niektórzy mieli przy nartach — często własnej „konstrukcji" — wiązania Lilienfelda, ciężkie i dziś już stanowiące rekwizyt muzealny. Byli i tacy co w braku wiązań używali kombinacji pasków i sznurków. I to wystarczało.

A jak było w te czasy w górach? Górale nie jeździli na nartach. Patrzyli na narty jak na „pański sport", niedostępny dla biedniaka z gór. Cienciała, a za nim inni, którzy żyli wśród górali, zachęcali młodzież góralską do narciarstwa. Nieśmiałe jednak były pierwsze kroki tej młodzieży. Musiała ona walczyć nie tylko z brakiem tak zwanych „skijów", ale także z konserwatyzmem starszych, którzy narciarstwo uważali za wynalazek diabła.

Nadszedł rok 1914 — wojna światowa. Ruch narciarski w Beskidach zamarł niemal zupełnie. Dopiero w roku 1921 zorganizowano sekcję narciarską przy PTT, którą później nazwano „Watrą". Pierwszy kurs narciarzy śląskich odbył się w roku 1922 na Stożku. Po czeskiej stronie Olzy, w tym samym mniej więcej czasie, rozpoczynają szeroką, jak na owe czasy, popularyzację narciarstwa „Beskid Śląski" i PKS „Groń", Bystrzyca.

Od owego czasu upłynęło lat blisko trzydzieści. Jakżeż wiele zmieniło się na odcinku ruchu narciarskiego. Śląsk Cieszyński po obu stronach Olzy — kolebka narciarstwa śląskiego — reprezentuje już najwyższą klase narciarską w Polsce. Wśród mistrzów Polski znajdujemy nazwiska Wiślan i Bielszczan. Wspaniałą klasę narciarską pokazał w roku bieżącym Goleszowianin Tajner, zdobywając mistrzostwo NRD. Również Płonka z Bielska uzyskał na zawodach w Oberhausen najlepszy czas w biegu zjazdowym.

Zawodnicy bystrzyckiego „Gronia" zajmują czołówkę w kadrze reprezentacyjnej kraju Ostrawskiego. A ileż po obu stronach Olzy, w Beskidach Polskiego i Czeskiego Śląska Cieszyńskiego dojrzewa nowych talentów? LZS „Barania" Wisła skupia w swych szeregach kilkuset młodych zawodników i zawodniczek, z których wielu posiada tytuły nie tylko mistrzów wsi polskiej, ale i Polski. Narciarze Bielska i Szczyrku również posiadają w swym gronie utalentowanych zjazdowców, skoczków i slalomistów, znanych z chlubnych startów w zawodach krajowych i międzynarodowych.

Warto, patrząc na ten piękny rozwój sportu narciarskiego na Śląsku, spojrzeć okiem na owe czasy, kiedy to polski ruch narciarski wyrastał z powijaków, kiedy borykał się z trudnościami, zda się nie do pokonania.

Od 20 do 135 metrów

czyli historia skoków narciarskich w kilku słowach



W narciarstwie celowali zawsze Norwegowie. Pod koniec XIX wieku rekordy ich skoków dochodzące do 20 metrów stanowiły nielada sensację. Dziś, byle mikrus zakopiański skacze dużo więcej. Wówczas jednak nie znano jeszcze nowoczesnych, dużych skoczni, takich jak np. wielka skocznia w Planicy w Jugosławii w Oberstdorf (Bawaria) i w Miterdorf (Austria). Różnica poziomu na tych skoczniach sięga od 120 do 150 metrów.

Pierwszą skocznią narciarską, na jakiej skakał Norweg J. Samson, przybyły do Europy środkowej z północy w charakterze mistrza piekarskiego, była kupa nawozu przykryta śniegiem, o półmetrowej wysokości progu. Sześciometrowy skok wywoływał wtedy zdumienie widzów. Nowoczesne skocznie zaczęto budować dopiero przed pierwszą wojną światową. Odtąd też najlepsi skoczkowie zaczęli przekraczać „dwudziestkę".

Rok 1922, to pamiętna data dla wyczynowego narciarstwa. Norweg Karlsen skacze nieznanym dotąd stylem, przypominającym do złudzenia lot ptaka. Dzięki temu stylowi zarysowały się nowe możliwości powiększenia długości narciarskich skoków. Przez długi jednak czas sto metrów uważano za granicę ludzkich możliwości. Gdy w 1913 roku znakomity znawca narciarstwa swoich czasów Huitfeld prorokował przekroczenie tej granicy, wyśmiano go. Mówiono wtedy, że żaden człowiek tego nie dokona.

15 marzec 1936 roku. Na wielkiej skoczni w Planicy skacze 101 metrów Austriak Bradl.

Rok 1950. Inny skoczek Szwed Necel skacze 135 metrów na tej samej skoczni. Nikt nie wie już gdzie leży granica ludzkich możliwości. Jakże zbliżył się człowiek do marzeń Ikara!

Fruwa w powietrzu, nie posiadając nawet skrzydeł. Lecz czy o to chodzi, aby ustalać coraz to nowe rekordy? Sigmund Ruud, b. mistrz świata uważa na podstawie swojej kariery narciarskiej, że długie skoki powyżej 100 metrów niszczą system nerwowy zawodnika. Tak myślą dziś wszyscy rozsądni sportowcy. Szał wyczynów rekordowych z okresu międzywojennego należy do przeszłości. Dziś buduje się skocznie narciarskie umożliwiające skoki od 60 do 90 metrów długości. W naszym kraju buduje się nawet mniejsze skocznie celem umasowienia narciarstwa we wszystkich jego konkurencjach.

(P)

I liga koszykówki mężczyzn

1. Kolejarz Pozn.	12	641:533
2. Spójnia Gdańsk	10	612:543
3. Spójnia Łódź	10	663:575
4. Gwardia Krak.	7	626:574
5. Włókniarz Ł.	6	622:667
6. Ogniwo Krak.	5	603:634
7. Stal Poznań	3	492:587
8. AZS Warszawa	3	529:677

II LIGA KOSZYKÓWKI MĘŻCZYZN

TABELA

	gier	pkt.	st. pkt.
1. Kolejarz Ostr.	13	9	580:454
2. Kolejarz W-wa	12	8	565:423
3. Kolejarz Toruń	12	8	516:480
4. Kolejarz Gdańsk	13	8	549:526
5. AZS Wrocław	14	7	485:507
6. Kolejarz Krak.	13	6	478:474
7. AZS Kraków	13	5	466:599
8. Stal Świętochł.	14	1	438:645

LIGA KOSZYKÓWKI KOBIET

TABELA

1. Spójnia W-wa	10	8	375:215
2. AZS W-wa	10	8	410:270
3. Gwardia Krak.	10	6	264:223
4. Kolejarz W-wa	9	5	311:251
5. Spójnia Gd.	9	2	216:345
6. Włókniarz Ł.	10	0	217:452

I liga tenisa stołowego

1. Ogniwo Wr.	10	20	71:29
2. Ogniwo Krak.	10	17	63:37
3. Budowl. W-wa	10	14	57:43
4. Unia Chorzów	10	11	56:44
5. Stal. Siemian.	10	10	56:44
6. Kolejarz W-wa	10	9	54:46
7. Włókniarz Ł.	10	9	47:53
8. Ogniwo Lubl.	10	5	41:59
9. Stal Pozn.	10	3	36:64
10. Kolejarz Tor.	10	1	19:81

Kadra motorowców na obozie w Zakopanem

WARSZAWA. Przygotowując się do tegorocznego sezonu motorowego członkowie Kadry Narodowej PZM we wszystkich trzech kategoriach: wyścigowej, raidowej i żużlowej rozpoczną w dniu 28 bm. zajęcia na 3-tygodniowym obozie kondycyjnym w Zakopanem na Kalatówkach. W obozie, oprócz 40-osobowej Kadry najlepszych motocyklistów Polski, wezmą również udział kierowcy samochodowi — zwycięzcy zeszłorocznych jednodniowych jazd konkursowych.

Delegaci zagraniczni o mistrzostwach zimowych

ZAKOPANE. Bawiący w Zakopanem przedstawiciele Komitetu Kultury Fizycznej Czechosłowacji — Gonec i Ratta oraz sekretarz Komitetu Kultury Fizycznej NRD — Weinhold podzielili się z dziennikarzami swoimi wrażeniami z mistrzostw w Zakopanem. Goście wyrażali się z wielkim uznaniem o organizacji zawodów, która mimo imponującej liczby zawodników i trudności spowodowanych ciężkimi warunkami atmosferycznymi jest bardzo sprężysta.

Delegat NRD Weinhold prosił o przyjęcie podziękowania od sportowców niemieckich za gościnę i serdeczne przyjęcie, z jakim spotkali się w Polsce narciarze NRD podczas pobytu na wspólnym obozie treningowym w Zakopanem.

Kącik Szachowy

pod red. mgr. A. Jurkiewicza

P. KERES „TEORIA SZACHOWYCH DEBIUTÓW" — (ciąg dalszy)

VI. 1) e4 e5 2) Sf3 Sc6 3) Gb5 a6 4) Ga4 Sf6 5) o—o — Najczęściej spotykane w tym miejscu posunięcie białych. Czarne w odpowiedzi mogą bić bez obawy skoczkiem piona e4, przechodząc na otwarty wariant partii hiszpańskiej albo grać jeden z wariantów zamkniętych.

A. 5) . . . Gc 5

I. 6) c3 Ga7 7) d4 S:e4? 8) Wel! f5 9) Sbd2 o—o 10) S:e4 f:e4 11) Gg5 He8 12) W:e4 d6 13) d:e5

II. 6) S:e5 S: e5 7) d4 S:e4 8) He2 Ge7 9) H:e5 Sg6 10) c4 o—o 11) Sc3 f5 12) Hd3 d6

B 5) . . . d6

I. 6) c3 Gd7 7) Wel Ge7 8) d4 o—o 9) Sbd2 e:d4 10) c:d4 Sb4 11) Gb3 c5 12) Sf1 Gb5 13) Sg3 d5 14) e5

II. 6) G: c6 b:c6 7) d4 S:e4 8) Wel f5 9) d:e5 d5 10) Sd4! Hh4 11) f3 Gc5 12) c3 Sf2 13) g3 Hh5 14) He2 Sh3 15) Kg2 G:d4 16) c:d4 f4

III. Wel b5 7) Gb3 Sa5 8) d4 S:b3 9) a:b3 Gb7 10) Gg5 h6 11) Gh4 g5 12) Gg3 S:e4 13) S:e5! d:e5 14) G:e5 f6 15) Hh5 Ke7 16) Gg3 H:d4 17) Sc3 f5 18) Wadl białe za figurę mają silny atak pozycja ich lepsza.

C. 5) . . . S.e4 6) d4 b5 7) Gb3 d5 8) d:e5 Ge6 9) c3

I 9) . . . Ge7

a) 10 Sbd2 o—o

aa) 11) Gc2

bb) 11) He2

11) f5 12) e:f6 S:f6

11) . . . Sc5 12) Sd4 S:b3! 13) S:b3 Hd7 14) Gd2 Sd8 15) Ge3 Sb7 b) 10) Ge3 o—o 11) Sbd2 Gg4 12) S:e4 d:e4 13) Hd5! H:d5 14) G:d5 e:f3 15) G:c6 f:g2 16) K:g2 Wad8 17) a4 białe cokolwiek lepsze.

c) 10) Wel o—o 11) Sd4 S:e5! 12) f3 Gd6 13) f:e4 Gg4 14) Hd2 Hh4 15) h3 c5 16) Hf2 H:f2+ 17) K:f2 Gd7!

d) 10) He2 Sc5 11) Gc2 d4 12) Wdl Gc4 13) Hel d3 14) Sa3 Hc8 15) Gbl 11 Ge3 g4 2) Sfd2 Wg8 13) S:e4 d:e4 14) G:e6 f: e6 15) H: d8 + W:d8 16) Sd2 S:e5

f) 10) Sd4 S:e5 11) f3 Sc5 12) Gc2 Gd7 13) b4 Sa4 14) Wel Sc4 15) He2 Kf8 16) Sd2 Gf6

g) 10) a4 b4 11) Sd4! S:e5 12) f4! Gg4 13) Hc2 c5 14) f:e5 c:d4 15) c:d4 o—o

h) 10) Gc2. Na tym rozpotrzono wszystkie możliwości białych w 10 ruchu białych po 9) posunięciu czarnych Ge7.

„Doszliśmy do wniosku — pisze Keres — że dla otrzymania równej gry czarne muszą we wszystkich przykładach grać dokładnie, borykając się z większymi trudnościami, podczas gdy białym gra układa się znacznie łatwiej. Po posunięciu czarnych 9) . . . Ge7 białe dostają nieco inicjatywy, a czarne, aby wyrównać grę, będą musiały jeszcze popracować. Z drugiej strony jeszcze nie ma takiej kontynuacji gry, którąby dawała białym jawną przewagę i dlatego odkrytą obronę można zaliczyć do rzędu przyjemnych ale niekoniecznie łatwych gier".

Spacerkiem po Fordonie

Kiedy wyjedzie się poza rogatki Bydgoszczy — w powietrzu czuć już wiosnę. Na otaczających Fordon polach zieleni się ozimina, słońce przypieka silnie, przemieniając zamarznięte do niedawna drogi we wstęgi chlupiącego błota.

Ulice Fordonu wyglądają podobnie. Błoto i błoto. Jasne, że trudno sobie wyobrazić nadejście wiosny bez błota. Wiosna bez błota to tak, jak koń bez ogona, zając bez buraczków, lub zupa bez soli. Rozumiemy to, owszem. Wydaje nam się jednak, że co za dużo, to niezdrowo i że Fordon mógłby się obejść bez „kąpieli błotnych". Są one przecież specjalnością Ciechocinka i Inowrocławia.

* * *

Brzegi Wisły pod Fordonem były kiedyś jedną ogromną plantacją cennej wikliny. Wikliniarstwo kwitło tu pięknie. Wyroby z wikliny eksportowano za granicę, zyskując w zamian za nie cenne dewizy. Okupant plantacje te strasznie zdewastował i od dłuższego już czasu czyni się starania, aby je doprowadzić do pierwotnego stanu, umożliwiającego ich eksploatację. Lękamy się jednak, że jeśli tempo, w jakim prowadzone są te prace, nie ulegnie zwiększeniu — plantacje podfordońskie będą mogli użytkować dopiero nasi wnukowie.

* * *

Sklepy PSS w małym Fordonie są lepiej zaopatrzone, niż sklepy BSS i MHD w wielkiej Bydgoszczy. Nabyć w nich można takie gatunki win, których nie ujrzysz w stolicy Pomorza, śledzie, szproty i wiele innych, równie apetycznych i trudno dla bydgoszczanina dostępnych artykułów. Trudno wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje. Mogą być dwie odpowiedzi: albo Bydgoszcz w stosunku do swych potrzeb otrzymuje za mało niektórych artykułów, albo też Fordon otrzymuje ich za wiele..

* * *

Przy Rynku istnieje Gospoda Ludowa, prowadzona przez PSS. Schludny, czysty lokal, o tanich cenach i estetycznym wnętrzu. Gospoda wydać może do 200 obiadów. W dzień — prawie pusta, jednak wieczorem zapełnia się klientelą. A klientela jest różna. Robotnicy, chłopi, młodzież. Przy niektórych stolikach popija się tęgo cenione wyroby PMS. Młodzież się temu przygląda i... przykład na nią działa. Również pije. A to już gorzej, niż niedobrze. I dlatego też Fordon od dawna już zabiega o kawiarnię. Stosowny lokal posiada.

Wszystko więc przemawia za tym, że kawiarnię tę miasto niedługo już otrzyma, czego należy mu szczerze życzyć, bowiem wyjdzie to z pewnością na zdrowie jego młodym mieszkańcom.

* * *

Przykładem dobrze pracującego radiowęzła jest radiowęzeł miejscowy, który w najbliższym czasie zainstaluje 600 głośników w Fordonie i drugie tyle w okolicach miasta Niezależnie od tego, od dawna już na fordońskim Rynku zainstalowany jest głośnik, nadający stale audycje muzyczne, słowne i aktualne komunikaty. Zainteresowanie, jakim mieszkańcy Fordonu darzą owe audycje, jest najlepszym dowodem tego, że głośniki takie są potrzebne i w innych miejscowościach.

Pamiętajmy bowiem — „głośnik w izbie, świat na przyzbie". A chyba tym bardziej, jeśli nie w izbie, tylko na rynku.

* * *

Do Fordonu, jak i do każdego innego miasta, czy miasteczka, przyjeżdża co pewien czas taka, lub inna liczba gości w takich, lub innych sprawach. I tu kłopot: gdzie mają ci goście nocować? Na dworcu nie, bo dworzec jest prowizoryczny, nad Wisła także nie, bo nawet latem za zimno, a w hotelu, lub domu noclegowym także nie, bo Fordon ani domu noclegowego, ani hotelu nie posiada.

Według wszelkich znaków na niebie i ziemi wkrótce już jednak będzie taki obiekt posiadał. Lokal wytypowano, chodzi tylko o uruchomienie odpowiednich funduszów, które na ten cel powinny się znaleźć.

Kalendarzyk

GABRIELA MAŁGORZATY

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
CZERWONEJ ARMII 20
tel. 33-41, 33-42. Kronika miej. 19-07.
DZIAŁ OGŁOSZEŃ
GEN. STALINA 2 — tel. 24-29.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

WTOREK: Nauczyciel tańców (19).

REPERTUAR KIN

POMORZANIN: Pokój zdobędzie świat 15.45, 17.45, 20.00.

POLONIA: Wesoły jarmark 15.45, 17.45, 20.00.

ORZEŁ: Albeniz 15.30, 17.45, 20.00.

WOLNOŚĆ: Poszukiwacze złota 15.30, 17.30, 19.45.

GRYF: Wagary 15.45, 17.45, 20.00.

BAŁTYK: Powrót 15.45, 17.45, 20.00.

MIR: Czarci żleb 17.00, 19.00.

ROZMAITOŚCI: PKF nr 9/51, Wilk i niedźwiadek (rysunkowy. Plany wspólnej pracy: Kwartet (kolorowy). od 16 do 24 co godzinę.

DYŻURY APTEK:

Nr 39. Al. 1 Maja 5, tel. 23-46.

DZIŚ NA FALI BYDGOSKIEJ

6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 13.15 O czym mówi wieś. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Borodin — Wyjątki z op. „Książę Igor". 18.00 Pogadanka L. Wallichta pt. „Bitwa o czas". 18.10 Muzyka. 18.50 Rozmowa z korespondentami.

Notatnik

WANDALE

W ub. czwartek 3 osobnicy złamali o godz. 23.20 drzewko w Al. 1 Maja na przeciw baru mlecznego.

Niestety nie zdołano ich ująć. A szkoda!

TEŻ NIE LEPSI

Planty Wzgórza Dąbrowskiego, Wzgórza Wolności, Drogi Górskiej i wzgórza przylegającego do Cmentarza Bohaterów są co pewien czas niszczone przez młodzież, co powoduje częste obsuwanie się ziemi.

Ostatnio właśnie obsunęła się część ziemi ze zbocza Wzgórza Wolności ku ul. Toruńskiej. A przecież młodzież winna świecić przykładem, jeżeli chodzi o ochronę przyrody. (r)

Pokaz gospodarczy

Sekcja Kobieca przy BSS wraz z LK organizuje w dniu 28 bm. o godz. 16 w szkole Estkowskiego przy ul. Poniatowskiego pokaz gospodarczy na temat „Przyrządzenie potraw z dorsza". Prosimy o liczny udział kobiet.

Komunikaty

Sekcja ping-pongowa przy kole sportowym BSS Spójnia z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet organizuje w dniu 4. III. br. w świetlicy BSS o godz. 16 kobiecy turniej ping-pongowy.

Kobiety na straży pokoju

Na konferencji Ligi Kobiet w Bydgoszczy wybrano delegatki na Kongres

„Kobiety miasta i powiatu bydgoskiego potępiają politykę imperialistów amerykańskich, politykę zbrojeń wojennych, politykę tworzenia agresywnych bloków wojskowych. Potępiają jednocześnie imperialistyczną agresję w Vietnamie i Korei. Wraz z koleżankami ZSRR i krajów demokracji ludowej oraz obrońcami pokoju w krajach kapitalistycznych, piętnują i protestują przeciwko dekretowi rządu Plevena zabraniającemu działania na terenie Francji międzynarodowych organizacji demokratycznych, których jedynym celem jest walka o pokój.

Wyrażają niezłomną wolę, gorące oddanie wielkiej sprawie — walki o pokój światowy".

Tak brzmią słowa rezolucji, uchwalonej na I Ogólnomiejskiej i Powiatowej Konferencji Ligi Kobiet, która odbyła się w ubiegłą niedzielę w Pomorskim Domu Kultury i Sztuki w Bydgoszczy. Otwarcia obrad dokonała sekretarka Zarządu Miejskiego LK — Jadwiga Welke, powołując na przewodniczącą konferencji Romanę Bosjakową — przewodn. Zarządu Woj. Ligi Kobiet. Za stołem prezydialnym zasiadły wybitne przodownice pracy, racjonalizatorki, przedstawiciele partii organizacji, a m. in. przedstawicielka Zarządu Głównego Ligi Kobiet — Halina Białkowa.

Okolicznościowy referat wygłosiła przewodnicząca Zarz. Miejskiego Ligi Kobiet — Regina Filut.

— Niech delegatki, które dziś wybierzemy — powiedziała referentka — **przekażą I Ogólnokrajowemu Kongresowi Ligi Kobiet w Warszawie uroczyste przyrzeczenie, że kobiety naszego powiatu i miasta stać będą wiernie na straży pokoju i bezpieczeństwa Ojczyzny.**

W międzyczasie przybyła delegacja dzieci przedszkolnych, która przywitała „swe mamusie" kwiatami, życząc im pomyślnych obrad. Bożenka Magnowska witając w imieniu harcerstwa bydgoskiego konferencję powiedziała m. in.: **Niech Wasza konferencja będzie jeszcze jedną cegiełką do muru, którym zagrodzimy drogę podżegaczom wojennym."**

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której m. in. przemawiały wybitne przodownice pracy, racjonalizatorki i aktywistki Ligi Kobiet, podkreślając konieczność walki o pokój.

Po podsumowaniu dyskusji zebrane przystąpiły do wyboru delegatek na I Ogólnokrajowy Kongres Ligi Kobiet, który odbędzie się w Warszawie w dniach 3—4 marca br. Z racji swego stanowiska pierwszą delegatką z Bydgoszczy została przewodnicząca Zarz. Wojew. Ligi Kobiet **Romana Bosjakowa**. Z terenu powiatu i miasta wybrano: Anitę Szymańską, Stefanię Danielską, Laurę Pendlowską, Reginę Filutówną, Elżbietę Ojdowską — przodownicę pracy z Fabryki Narzędzi Nr 1, Zuzannę Loretańską, Chmielewską, Marię Nowak Janinę Kiełczewską, Łucję Drawską, Mirecką. Bożenę Olszewską — spawaczkę odznaczoną medalem przodownicy pracy, Irenę Kasprowicz — konduktorkę MZK, Marię Fitasz, Henrykę Cybert — przodownicę pracy z Fabr. Taśm i Pasów oraz Irenę Zielińską — racjonalizatorkę i przodownicę pracy z PZWME.

Na zakończenie przemówiła delegatka Zarządu Głównego Ligi Kobiet, po czym zebrane uchwaliły rezolucję. Konferencję zakończono odśpiewaniem hymnu pokojowego. (x)

Los komunikacji miejskiej w rękach elektromonterów

Bez tramwajów!

Wozy tramwajowe ciągnęły... samochody

Już w ub. niedzielę rano w Bydgoszczy zostały unieruchomione wszystkie wozy tramwajowe wskutek uszkodzenia urządzeń zasilających sieć napowietrzną w prąd elektryczny stały. Przerwa ta trwała mniej więcej od godz. 9-tej rano do 23-ciej i motorniczy przez cały czas pełnili dyżury w wozach motorowych.

Wkrótce po naprawieniu podstacji elektrycznych jeszcze tego samego dnia sieć po kilku minutach popsuła się ponownie, lecz ostatecznie wszystkie wozy „o własnych siłach" udało się ściągnąć do remizy MZK.

Wczoraj rano tramwaje kursowały normalnie, lecz około godz. 11-tej podstacje elektryczne znowu „nawaliły". Ponieważ poniedziałek był dniem normalnej pracy, bydgoszczanie odczuli na własnej skórze, a ściślej mówiąc na własnych nogach, brak komunikacji zwłaszcza w godzinach popołudniowych dnia wczorajszego.

MZK — licząc się z dłuższą przerwą w komunikacji miejskiej — ściągnęły do remizy wszystkie wozy motorowe i przyczepne przy pomocy... samochodów. Mieszkańcy ul. Dworcowej mieli okazję podziwiać raz po raz sunące „zmotoryzowane" tramwaje. Wszystkie wozy tramwajowe udało się w szybkim czasie, dzięki ofiarnej pracy Warsztatów MZK, „uprzątnąć" z ulic Bydgoszczy.

*

W chwili obecnej — kiedy w godzinach nocnych oddajemy numer naszego pisma do druku, Miejskie Zakłady Komunikacyjne zawiadamiają nas, że komunikacja tramwajowa nie będzie czynna w dniu dzisiejszym ani też w dniach najbliższych wskutek poważnej awarii stacji transformatorów. Warsztatowcy i elektromonterzy postarają się jednak uczynić wszystko, ażeby przywrócić jak najprędzej normalne funkcjonowanie komunikacji miejskiej. (nik)

Młodzież polska

w jednym szeregu z młodzieżą kolonialną

Z okazji Dnia Solidarności z Młodzieżą Krajów Kolonialnych — Związek młodzieży Polskiej w Bydgoszczy zorganizował uroczystą akademię w sali kina „Pomorzanin". W akademii wzięło udział blisko 1500 ZMP-owców, harcerzy oraz zaproszonych gości. Otwarcia uroczystości dokonał przewodniczący Miejskiego Zarządu ZMP — Kazimierz Stawicki. Za stołem prezydialnym zasiedli przedstawiciele: WRN — Jakubowicz — podstawowej organizacji partyjnej — Witkowski, ZG. ZMP — Sznurkowski oraz wybitni przodownicy pracy i racjonalizatorzy z fabryk bydgoskich.

Wice przewodniczący ZW ZMP — Władysław Krupka wygłosił referat na temat walki młodzieży kolonialnej o wolność i pokój na całym świecie. Referat przerywany był często okrzykami na cześć pokoju, Stalina i młodzieży kolonialnej.

Na zakończenie 12-letnia Danuta Rajszyc ze Szkoły TPD odczytała tekst uchwalonego listu do młodzieży Indonezji, w którym m. in. czytamy:

„W Dniu Solidarności z Młodzieżą Krajów Kolonialnych pozdrawiamy Was, bohaterscy towarzysze. Pozdrawiamy bohaterską młodzież Korei Vietnamu i Malajów. Towarzysze bojowego frontu! Walczcie i zwyciężajcie! Wiek XX nie będzie wiekiem Trumanów i Bevinów — wiek XX to wiek socjalizmu i komunizmu. Wchodzimy w nową epokę — z nami jest Stalin — zwyciężymy".

W części artystycznej akademii wyświetlono kolorowy film z Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie — „Młodość świata". (x)

Szczypta soli na ogonek

Jadłospis à la „Stary"



„Stary", ale zato nie umie pisać! Opinię tę potwierdzić mogą bywalcy nowego baru Bydgoskich Zakładów Gastronomicznych przy ul. Poznańskiej, noszącego nazwę „Stary". Kierownictwo lokalu jest słodkim wcieleniem analfabetycznego humoru.

W jadłospisie oddanym do użytku gości z dnia 23 bm. czytamy m. in. następujące osiągnięcia sztuki kulinarnej w opracowaniu na język polski:

Kiębasa św. skapustą
Zupa ogurkowa
Boczek po widęsku...

Jedno ratuje „Starego" — wspaniałe dania są nieco lepsze od ortografii i gramatyki w jakich je lokal reklamuje. NIK

Sesja MRN w świetlicy PZBM

Pierwszy dzień obrad II-giej sesji MRN odbędzie się w dniu dzisiejszym, tj. we wtorek, dnia 27 bm. o godz. 15 w świetlicy Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn przy ul. Leśnej 19.

Przedmiotem obrad będą: sprawozdanie z działalności Prezydium MRN za rok 1950, analiza zadań PPI na rok 1951 i przygotowań do wykonawstwa, sprawa walki z alkoholizmem na terenie miasta Bydgoszczy sprawozdanie z działalności Komisji Pracy i Pomocy Społecznej MRN i inne.

Prezydium MRN wzywa pracowników bydgoskich zakładów pracy i społeczeństwo miasta Bydgoszczy do licznego udziału w obradach.

Autorka „Nocy i dni" w Bydgoszczy

Jak się dowiadujemy, w związku ze 150 „środą literacką" przybędzie do Bydgoszczy znakomita powieściopisarka polska Maria Dąbrowska na swój wieczór autorski.

Nowy zarząd chóru „Artma"

W Bydgoszczy odbyło się roczne walne zebranie chóru Bydgoskich Fabryk Mebli „Artma". Chór istnieje od trzech lat, a kierowany przez prezesa Hermanowskiego i dyrygenta prof. L. Matuszka, wykazał się rzetelną pracą, wysokim poziomem śpiewaczym. Chór liczy 93 członków czynnych i wspierających. W okresie sprawozdawczym chór brał udział w 35 akademiach, uroczystościach i imprezach państwowo-społecznych. Wprowadzone współzawodnictwo indywidualne między członkami, polegające na regularnym i punktualnym uczęszczaniu na lekcje, pielęgnowaniu głosu itd. dało bardzo dobre wyniki. Na pierwsze miejsca wysunęli się prezes Hermanowski, Maria Kubicka, Maria Idzińska, Maria Szrankowska, Henryk Błażejczyk. St. Jankowska, Wacław Leśniewski i Wacław Kłobudzki.

W skład nowego zarządu chóru weszli: Hermanowski jako prezes, oraz jako członkowie, Emilia Płóciennikczak, Maria Idzińska, Łucja Lutowicz Maria Buczek, Maria Meller, Maria Szramkowska, Anastazja Rączkowiak, Jan Kluszczyński, Stanisław Jankowski, Feliks Mituła oraz Wacław Leśniewski.

Na fali dnia

Pochwała uprzejmości

Dużo się mówi i pisze o bydgoskich tramwajach. Słyszy się wiele narzekań i skarg, że w tramwajach jest tłok, że za wolno jeżdżą itd. itd. Ale mało się pisze i mówi o trudnej pracy jaką spełniają konduktorzy. Często wymyśla się im, wyzywa się ich, ale mało lub wcale nie pochwala się ich.

Gdyby w Bydgoszczy ogłoszono ankietę na temat uprzejmości konduktorów, oddał bym swój głos, jak i niewątpliwie większa część stałych pasażerów bydgoskich tramwajów konduktorowi z nr 11.

Jestem stałym pasażerem MZK. Już od pół roku obserwuję pracę wszystkich konduktorów, ale żaden chyba z nich nie obsługuje pasażerów tak uprzejmie, grzecznie, z uśmiechem i szybko jak konduktor z nr 11.

Oby wszyscy konduktorzy pracowali tak jak „11" z pewnością nie byłoby tylu narzekań na bydgoskie tramwaje. (MAJ)

Sport

SPRAWNI DO PRACY I OBRONY

Wyczynowcy bydgoskiej Gwardii postanowili w pierwszej połowie br. w komplecie zdać wszystkie próby sprawnościowe na odznakę SPO. Prawie codziennie przeprowadzane są w Gwardii ćwiczenia, podczas których zawodnicy zdobywają potrzebne minima. Członkowie koła nr 8 z sekcji: lekkoatletycznej, piłki nożnej, bokserskiej i motocyklowej przeprowadzą próby sprawnościowe dziś o godz. 17.30 i jutro o godz. 16.00 Zbiórka zawodników w klubie.

WIECZORNICA LEKKOATLETÓW

Zawodnicy sekcji lekkoatletycznej Gwardii Bydgoszcz organizują dziś o godz. 19.30 w sali kina WUBP wieczornicę sportową poświęconą udziałowi sportowców w walce o pokój. W programie przewidziane są: recytacje, śpiewy i wyświetlanie filmu.

Koncert symfoniczny

Z cyklu symfonii Beethovena

Bydgoszcz należy (obok Łodzi i Poznania) do tych nielicznych naszych miast, które w bieżącym sezonie mają sposobność usłyszenia cyklu wszystkich symfonii Beethovena. Są to szczytowe dzieła w literaturze muzycznej; nic więc dziwnego, że na każdym z koncertów, na których są wykonywane, uwaga słuchaczy przede wszystkim na nich się skupia.



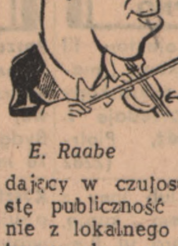
Cz. Lewicki

Tak było i na ostatnim piątkowym koncercie z czwartą symfonią b-dur. Stosunkowo rzadziej niż inne wykonywana, kryje się niby w cieniu dwóch sąsiadujących z nią potężnych symfonii: III „Eroica" i V „Symfonii losu". Stąd Schumann określił ją poetycko jako „wysmukłe greckie dziewczę między olbrzymami północy". Bo ileż w niej odrębnego piękna! Typowy beethovenowski patos, podniosły heroizm i wrząca namiętność tamtych dwóch do głosu w niej nie dochodząc, ustąpiły tu miejsca żywiołowej radości niekiedy nawet beztroskiej wesołości tkliwemu marzeniu o szczęściu i głębokiemu wewnętrznemu ukojeniu, świadczących o wielkości mistrza, zdolnego do wyrażenia w swej sztuce takiego bogactwa różnorodnych uczuć. Jak „Pan Tadeusz" Mickiewicza tak i ten utwór „pominął strefę ulewy i grzmotu, szukając tylko cienia i pogody" i jak tamten oddał nastrój szczęścia, choć także powstał w niepomyślnych okolicznościach życiowych twórcy. A pod względem technicznym, w kunszcie opracowania, według niektórych muzykologów, przewyższa nawet inne symfonie tego kompozytora, realizując w pełni doskonałość stylu klasycznego, choć niekiedy, nie całkiem trafnie, nazywa się ją i „romantyczną".



Biorąc pod uwagę wyżej wymienione emocjonalne walory tej symfonii i specyficzne znamiona jej stylu, staje się ona egzaminem sprawności i kultury artystycznej tak dla dyrygenta jak i dla orkiestry. I egzamin ten chyba wypadł pomyślnie, gdy tyle zadowolenia estetycznego ta produkcja słuchaczom przyniosła. Można mieć wprawdzie pewne zastrzeżenia co do adagia, może w pewnych partiach nie dość delikatnego w swoim rysunku, albo co do końcowego allegra za szybko odegranego i wskutek tego nieco zamazanego, ale pamiętajmy o olbrzymich trudnościach, które zawsze odtworzenie każdej symfonii Beethovena nastręcza. Dyrygował nią pewnie i starannie Czesław Lewicki z Warszawy, ruchami oszczędnymi, opanowanymi i lekkimi wydobywając z orkiestry maksimum tego, co nasz zespół dać może.

Ale koncert ten nie tylko samą symfonią wzbudził duże zainteresowanie. Przecież prócz uroczej uwertury do op. „Uprowadzenie z seraju" Mozarta, otwierającej wieczór, usłyszeliśmy jeszcze jego Koncert d-dur i Rondo es-dur na róg z towarzyszeniem orkiestry w wykonaniu najlepszego polskiego waltornisty Maksymiliana Zimolęga, do czego jeszcze poza programem dodał transkrypcję „Kołysanki" Mozarta. Potrafił on przekonać „niewernych Tomaszów", ile śpiewności, ile swoistego piękna może dostarczyć ten „zapoznany a trudny do opanowania instrument, tak rzadko dopuszczany do zaszczytu solowej produkcji.



E. Raabe

Całości wieczoru dopełnił koncertmistrz bydgoskiej orkiestry Polskiego Radia Eugeniusz Raabe wykonaniem dwóch romansów skrzypcowych Beethovena. Poważny ten artysta wydobył ze smakiem i umiarem cały ich szlachetny spokój i liryzm, nie wpadający w czułostkowość. I tego solistę publiczność gorąco przyjmowała nie z lokalnego bydgoskiego patriotyzmu, ale z uznania dla jego prawdziwej muzykalności, okazanej też w zagranym w naddatku „Rondzie" Mozarta pamiętamy jeszcze z niedawnego wykonania Umińskiej) oraz Paganinim, zaprodukowanym dla okazania dużego wirtuozostwa, do czego Beethoven nie dawał sposobności. Choć właściwie tym ostatnim wyszedł już poza linię artystyczną wieczoru, wypełnionego Mozartem i Beethovenem.

M. PIĄTKIEWICZ

Mały Felieton

Los człowieka słuchającego odczytu popularnego

Profesor Jan Ryczywół wszedł na mównicę. Odchrząknął z godnością i praktyką starego recydywisty estradowego, skłonił z godnością głowę przed audytorium i rozpoczął.

— Iluzoryczny separatyzm społeczno-socjalny konkluzji hipotez Darwina o influencyjnej tendencji generalizowania koncepcji eskpansywnego życia małpy we współczesnym proletariacie inteligenckim, zainteresował integralną część radykalnego społeczeństwa...

Jan Ryczywół triumfalnie potoczył wzrokiem po sali. Jasność jego wykładu nie nastręczała najmniejszej wątpliwości. Zaczął więc dalszy etap swego referatu.



— Specyficzny marazm intelektuludzkiego odegrał dominującą rolę w uznawaniu permanentnej hegemonii dynamicznej siły witalnej małpy. Konkretna identyfikacja elitarnych pariasów z 19 wieku, wykazujących swą aktywność obsolutną inwazją egzystencjonalno - intelektualną bywała akceptowana z perspektywy pionu ideowego realistycznych tendencji burżuazyjnych...

Czyż mógł ktokolwiek powątpiewać w słuszność jego słów? Prof. Ryczywół był święcie przekonany, że nie. Dlatego też zapalił się jeszcze bardziej swoim krasomówczym natchnieniem.

— I jak pisze prof. Anatol Pchliwąs w swoim elaboracie pt. „Małpa i ja“ oraz „Indywidualistyczny statyzm“ teoria ta na tle formalizmu powstałego na gruncie kultywowania postulatów abstrakcyjnego pretekstu supremacyjnego i konfliktu grawitowania ku irracjonalistycznemu freudyzmowi...

I po dwóch godzinach prof Jan Ryczywół zwycięsko dobrnął do radosnego końca.

— Lakoniczne definicje, w opus citata, tej neoasymilującej dystynkcji dnia dzisiejszego mogą razić taktem demonistycznej tendencji terenowej. Albowiem terroryzm trapistów trawersujących tolerancyjny i toaletowy ton toteizmu wraz z wertykalnym wersyfikowaniem wytrycha opartego na zakasowaniu zdebetowanego zahorty zawkefionego zdegenerowaną zoopatologią zofizmu karmi kanon kanwy kanalizacyjno-kamedualnej w kamerze!

Kiedy wyszedłem z tego wykładu obejrzałem afisz. Tytuł brzmiał „nie proporcjonalnie“ jasno i prosto:

Odczyt popularno-naukowy
„Jaki był los człowieka, kiedy małpą przestawał być“
Wstęp tylko dla członków zw. zaw. i młodzieży

Zemdlony ległem na twardych schodach sali wykładowej. NIK

Kamfora - dożylnie

W wypadkach zagrożenia serca, szczególnie podczas różnego rodzaju operacji, dla pobudzenia jego działalności konieczne jest czasem natychmiastowe stosowanie kamfory. Przy dotychczasowej technice kamforę stosowano tylko doustnie lub domięśniowo i zanim rozpoczęła ona swe działanie na serce częstokroć było już za późno, stosowanie zaś kamfory dożylnie unjemożliwione było przez to, iż olej — nierozpuszczalny w osoczu krwi — może spowodować zator w naczyniach krwionośnych.

Radziecki uczony prof Sołowiew doszedł do wniosku, że aby stosować kamforę dożylnie trzeba ją przedtem rozbić na drobne cząstki, tzw emulsję. Jednak przy rozbiciu nawet na najdrobniejszą emulsję sposobem mechanicznym nie można było zapobiec możliwości ponownego łączenia się cząsteczek w większe kropelki. Dopiero po zastosowaniu do tego celu fal ultradźwiękowych (dźwięków tak wysokich, że są niesłyszalne) udało się prof.. Sołowiewowi stworzyć emulsję oleju tak drobną, że po wstrzyknięciu jej do żyły w żadnym wypadku nie grozi ona jakimikolwiek perturbacjami w normalnym krwiobiegu.

Dziś w ZSRR stosuje się powszechnie infekcje dożylne emulsji naddźwiękowej kamfory, sulfodyny i streptocydu.

„Winny kombajn“

Po kombajnie zbożowym przyszła kolej także na uniwersalną maszynę do uprawy winnych latorośli. Uprawa wina jest jedną z najbardziej ciężkich prac rolnych. Gleba pod winnice musi być przedtem przekopana do głębokości przeszło pół metra, w okresie wzrostu krzewów co pewien czas musi być spulchniona, a w okolicach bardziej wysuniętych na północ krzewy w okresie zimowym są przysypywane ziemią, co chroni je przed zmarznięciem. Dzięki skonstruowanemu przez inżynierów Ogólnokrajowego Instytutu Uprawy Winnej Latorośli i Winiarstwa w ZSRR specjalnemu kombajnowi, prace te są wykonywane przez jedną uniwersalną maszynę.

Jak donosi prasa codzienna, masowa produkcja tych „kombajnów winnych" rozpocznie się w ZSRR w bieżącym roku.

Kącik kobiecy

Nauszniki dla narciarzy

Zima wprawdzie już mija, ale nie dla narciarzy. Dla nich nawet marzec — to miesiąc „zimowy“. Dużo narciarzy zamiast czapki woli nauszniki. Dziś więc podajemy „przepis“, jak zrobić nauszniki.

Potrzeba nam do tego 2 do 3 dkg przędzy Nauszniki robimy splotem francuskim (same prawe oczka po obu stronach roboty) ponieważ ścieg ten doskonale przylega i naciąga się.



Zaczynamy pasek samymi prawymi oczkami, szerokości 3—4 cm, długości na 18 cm (tył).

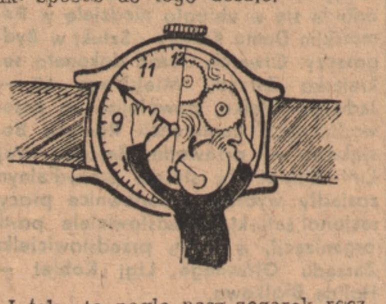
Następnie dodajemy do każdego oczka po jednym, tak, aby uzyskać podwójną ilość oczek. W tej szerokości pracujemy 6 cm. (Są to klapki uszne). Następnie zbieramy po 2 oczka, aby otrzymać poprzednią szerokość i robimy w dalszym ciągu pas długości 22 cm (przód)), dalej następuje druga klapka uszna. Teraz łączymy robotę w całość, zszywając ją wierzchem — następnie wykonujemy pasy łączące linię czoła z tyłem, oraz obie klapki. Pasy te mają szerokość poprzednich, tj. 3 do 4 cm.

KROPLA WIEDZY (32)

Problem zegarka

Spoglądając na swój własny, ręczny zegarek, Czytelniku nie podejrzewasz nawet ile w tym maleńkim mechaniźmie kryje się interesujących problemów, w sam raz nadających się właśnie do omówienia w niniejszej rubryce.

Bo po pierwsze — co to jest czas? Czy jest to coś, co przepływa obok nas, czy też raczej coś, w czym żyjemy? Umiemy go tylko dla własnych potrzeb obliczać — ale i też niewielu z nas wie zapewne dlaczego go właśnie tak, a nie inaczej obliczamy i w jaki sposób do tego doszło.



I tak oto nagle nasz zegarek ręczny, na który 100 razy dziennie spoglądamy bez zbytniego zainteresowania dla jego konstrukcji i mechanizmu staje się jednym z najciekawszych przyrządów naszego życia codziennego.

Więc na wstępie uprzedzam Ciebie, Czytelniku, że nie będziemy nawet próbować rozwiązać zagadki czasu. Niech tam filozofowie za łeb się biorą — nas dotyczą raczej bliższe i bardziej realne zagadnienia. A przede wszystkim: co było pierwszym zegarem na ziemi?

Oczywiście ziemia sama. Niezmiennie następujące po sobie dzień i noc choć nierównej odległości ale wzajem się uzupełniające w okresie dobowym stały się pierwszym miernikiem czasu. Po stwierdzeniu, że słońce każdego dnia ruchem jednostajnym przesuwa się po niebie — zastosowano najprostszy zegar słoneczny: zwykły kij wetknięty pionowo do ziemi. Cień tego kija — w miarę posuwania się słońca po niebie zataczał półkole, które podzielone według pewnego systemu mogło wyznaczyć czas w ciągu całego dnia. W okresie nocy — rzecz jasna — wobec braku słońca, zegar słoneczny nie działał. Ponieważ na tzw. Bliskim Wschodzie obowiązywał w starożytności dwunastokołowy system liczbowy, a za jednostkę czasu brano dobę, więc każdy dzień (i każda noc) dzieliły się na 6 okresów.

Dalszy postęp w budowie zegarów — to zegary wodne i piaskowe. Pierwotnie (w Asyrii już 600 lat przed naszą erą!) używano do tego celu zwykłego naczynia cylindrycznego z małym otworkiem, przy czym naczynie to co pewien czas napełniano wodą lub piaskiem od nowa. Racjonalizacją tego zegara były podwójne naczynia połączone ze sobą (klepsydry), w których po opróżnieniu się naczynia górnego wystarczyło odwrócić cały przyrząd, by zegar działał od nowa. Rzymianie przejąwszy zegar wodny od kultur wschodnich dodali do niego pływek połączony sznurkiem z obracającym się dokoła wałkiem. W miarę opadania poziomu wody pływek opadał coraz niżej, przy czym dzięki sznurkowi obracał wałek, który jednocześnie poruszał strzałki wskazujące godziny na okrągłej tarczy.

Od tego rodzaju zegara wodnego krok już tylko do zegara wagowego, w którym siłą napędową stają się zawieszone na łańcuszkach ciężarki. Pierwsze zegary tego rodzaju pojawiły się już 1000 lat temu, ale istotny ich rozkwit nastąpił dopiero w 300—400 lat później.

Dzięki wynalazkowi Henleina z Norymbergi, który jako siłę napędową w zegarze zastosował — miast ciężarków — sprężynę, rozmiary zegarów mogły ulec radykalnemu zmniejszeniu, przy czym mogły się one stać przenośnymi. W ten sposób po raz pierwszy w świecie pojawiły się zegarki kieszonkowe. Zegarki te stały się majstersztykiem najbardziej precyzyjnej roboty jubilerskiej.

Z biegiem rozwoju astronomii jednakże — budowa zegarów przechodzi z rąk rzemieślników - jubilerów w ręce uczonych - fizyków. Twórcą pierwszego w świecie wahadła jest np. Galileusz, zaś pierwszego zegara z włosem, który w małych zegarkach odgrywa regulującą rolę wahadła — fizyk Huygens.

Zegary dzisiejszych czasów — to obok tych najmniejszych ręcznych — największe (wieżowe) elektryczne. Zegary te włączone w linię prądu zmiennego bądź są zsynchronizowane z pewnym zegarem wzorcowym ustalającym czas dla całego miasta, bądź chodzą całkiem niezależnie od siebie, przy czym ruch ich jest uzależniony od szybkości zmian kierunku prądu zmiennego. (z).

Po długich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 24 II br. opatrzony Sakramentami św. nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadziuś śp.

Franciszek Januszewski

em. kierownik szkoły

przeżywszy lat 67

o czym zawiadamiają w głębokim smutku

dzieci i wnuki

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 lutego 1951 roku o godzinie 16-tej w Nakle n. Notecią z kościoła św. Wawrzyńca. 1801

Dnia 24 lutego 1951 r. zmarł opatrzony Sakramentami św. śp. 1807

Anastazy Glama

przeżywszy lat 52 o czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona **rodzina**

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 II br. o godz. 16,30 z kaplicy cmentarza Starofarnego ul. Grunwaldzka 77

Dnia 25 lutego 1951 r. zmarł w Bogu opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, nasz ojciec i dziadek śp.

Jan Borkowski

przeżywszy lat 67

o czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążona

rodzina

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 marca 1951 roku o godz. 9 z domu żałoby Mariampol pow. Bydgoszcz na cmentarz parafialny w Fordonie. 1787

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę śp.

Władysławowi Budzińskiemu

a w szczególności Dyr. Prasy Demokratycznej „Nowa Epoka", Radzie Zakładowej, współpracownikom, Zw. Transportowców oraz krewnym i znajomym składam serdeczne **„Bóg zapłać“**

Stanisława Budzińska

Bydgoszcz, w lutym 1951 r. 2289

Wycierkę ziemniaczaną na paszę

po cenie 0,60 groszy za 100 kg loco wytwórnia sprzeda

Wytwórnia „Lubań-Wronki“

Toruń, Szosa Lubicka 38-58 „Zbyt“ 2288

ODBUDOWA STOLICY — DZIEŁEM CAŁEGO NARODU

RADIO

ŚRODA, 28 LUTEGO 1951 R.

5.10 Początek audycji 5.13 Sygnał czasu 5.15 Wiadomości poranne 5.20 Koncert dla świata pracy 5.58 Stan pogody 6.00 Wiadomości poranne 6.05 Gimnastyka 6.15 Koncert 6.45 Program dnia 7.00 Wiadomości poranne 7.20 Wszechnica Radiowa 7.40 Muzyka 8.00 Wiadomości poranne 8.05 Przerwa 11.50 Głos mają kobiety 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.04 Dziennik południowy 12.15 Sonata Haydna 12.30 Audycja dla wsi 12.45 Melodie ludowe. 13.15 Przerwa 13.25 Program dnia 13.30 Koncert dla szkół 14.10 Wszechnica Radiowa 14.30 Audycja szkolna dla klas V—VII 14.50 Koncert 15.30 Artiomka i uczniowie 15.50 Budujemy podstawy socjalizmu 16.10 Audycja oświatowa 16.35 Koncert solistów 17.00 Dziennik popołudniowy 17.15 Koncert muzyki ludowej. 17.40 Lekcja języka rosyjskiego 17.55 Pieśni radzieckie 19.00 Wszechnica Radiowa 19.20 Koncert orkiestry Rozgłośni Łódzkiej 20.00 Dziennik wieczorny 20.30 Śpiewamy pieśni masowe 20.45 Nowa komedia rybałtowska — słuchowisko J. Petry 21.23 Muzyka 21.30 Muzyka i aktualności 22.00 Ojciec Goriot — powieść Balzaca. 22.20 Koncert 23.00 Ostatnie wiadomości 23.10 Program na dzień następny 23.15 Muzyka 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



ILUZJA

(Die Woche, Wiedeń)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca - Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr: w tekście 10.80 zł za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3.— zł. za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy Czerwonej Armii 18, tel. 18 99, 33-41 i 33 42

E-II-11034